Nr. 56. We Lwowie, Czwartek dnia 9. Marca 1876. **Rok XV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 80 "

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . .
" Włoch, Turcji i księt. Naddu.
" Serbii . . . .
po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Ronge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fauboug. Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Danbe et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9. marca.

(Galicyjskie sądy prowincjonalne a żydzi lichwiarze. — Pomoc krajowa dla dotkniętych nieurodzajem. — Ministerjaliści grożą ludom przedlitawskim nawrotem germanizacji. — Centraliści a p. Bartmański i ostatnie wybory do sejmu w Galicji. — Sprawa wschodnia; rokowania z powstańcami; rozruchy w Serbii. — Karliści we Francji.)

Z powodu procesu żyda Walcera o oszustwa lichwiarskie, *Słowo*, podawszy krótką charakterystykę jego postępowania, tak dalej pisze: „Okropne były szczegóły, jakie się odsłoniły w tym sławnym a ostatnim procesie pierwszej kadencji sądów przysięgłych. Co poznaliśmy nie-tety, że wielka część winy spada na sądy na prowincji, z któremi żydzi tacy, jak Walcer, bywają czasem za pan-brat! Okazało się, że Walcer sam pisał swoje podania, a równocześnie i rezolucje na nich pisał, i dlatego „nie bał się sądów". Tym razem zawiódł się. Proces ten niestety lichwiarzy, ale i nas nauczył wielu rzeczy, z których w danym razie w interesie naszego kraju skorzystamy."

Podniesiono tu ciężki zarzut przeciw sądom naszym na prowincji, może najcięższy. Przemożna sprytem, zuchwalstwem, kapitałem i asocjacją religijno-plemienną lichwa, sankcjonowana przez sądy, musi wywrócić wszelkie podstawy dobrobytu i społeczeństwa kraju. Naturalnie, że o wszystkich naszych sądach na prowincji mówić tego niepodobna, — ale już to okropnie, jeżeli się choćby o najdrobniejszej ich cząstce coś podobnego mówi. Lichwiarze okręgu sądowego, w którym przeprowadzają snadnie swoje operacje przy pobłażliwości lub nawet pomocy sędziów, okólnikami jak i ustnie po całym kraju, i oraz po za krajem roznoszą wiadomość o sposobach, jak się to robi. Cierpi zatem nietylko powiat, którego sędziowie są „za pan-brat" z żydami, ale cierpią najdalsze okolice.

Słuszność nakazuje nam podnieść tu okoliczności, które się przyczyniają w przeważnej części do takiego stanu rzeczy, a o których wiemy od najzacniejszych sędziów z różnych okolic kraju. Wiadomo, jaką plamą cięży na urzędniku, zwłaszcza sądowym, i pod podejrzliwym sternikiem spraw sądowych krajn, każda denuncjacja, choćby się następnie okazała najniesłuszniejszą, a nawet zemstą na sędzi uczciwym, niezłomnym. Teraźniejszy szef sądownictwa Galicji wschodniej chcąc wyplenić pokątne pisarstwo — zamiar arcychwalebny! — wydał w tej mierze ścisłe instrukcje; sędziowie z upragnieniem je spełniali. I jakiż był skutek? Posypały się w odwet do prezydjum sądu wyższego tłumnie denuncjacje na sędziów, albo wprost, albo pośrednio przez pokątnych pisarzy zanoszone; za temi poszły denuncjacje, innemi powodami wywołane, za denuncjacjami nakazy tłumaczenia się, komisje. Prawda, że tu i ówdzie wykazały się nadużycia — ale na uczciwych nawet sędziach pozostała plama wobec ludności, że mieli komisję, plama wobec przełożonych. Urzędnik denuncjonowany pozostanie pod klątwą podejrzenia, choćby się najjaśniej i najsprawiedliwiej oczyścił, i choćby nawet kara spotkała denuncjanta, jeżeli denuncjant z otwartą przyłbicą [illegible] denuncjacje.

Czyż potrzebujemy podnosić szeroko inną okoliczność, a to znane okólniki ministra sprawiedliwości do prokuratorów sądowych w Galicji i do prezydjum lwowskiego sądu wyższego w obronie żydów; czyż potrzebujemy wspomnieć, jaki był skutek tych okólników? Sprawa mianowicie Frenkla, pochodzącego z okolicy, w której właśnie Walcer tak świetnie operował, skończyła się hańbą dla jej autorów, dla Szomera i dla dr. Hönigsmanna. Frenkel, a raczej podpora i opiekunowie Frenkla nie dopięli celu co do tego [illegible] wypadku, — ale dopięli go na skalę mniejszą. Sądy ujrzały, że każdy lichwiarz, każda jednostka żydowska, [illegible] w Galicji, [illegible], stoi pod opieką towarzystwa „Powszechnej Allianzy Izraelickiej," mającej uznane przez rządy reprezentacje w każdem państwie, a zwłaszcza w Austrji, które wcale się nie tają ze swemi celami, środkami, stosunkami, ze swemi wpływami u góry, a w kahałach i w dziennikach wzorowo zorganizowaną policję, prokuratorję i władzę wykonawczą posiadają. Nie nawet Moskwie ogrywa się ta „Allianza". Ze zdumieniem czytano nagle np. w *Nowej Pressie* głos, do Europy i do nieba o pomstę wołający, że w Odessie jakiegoś Brodzkiego, bez wyroku, wbrew gubernatorom, na Sybir, a raczej do Permu tylko wywieziono. Imię było polskie czy moskiewskie. — czyżby nagle w organach, co pochwalały rzezie i wywożenia unitów chełmskich i podlaskich, [illegible] uczucie ludzkości? Nazbyt jednak rychło okazało się, skąd te wołania w niebogłosy. — Brodzki jest żydem, i wywieziono go za haniebne sztuczki giełdowe!

Nie sądzimy, aby nasi teraźniejsi sędziowie galicyjscy dawali się żydom, jak dawniejsi [illegible], poprostu przekupywać, aby nasi sędziowie Polacy i Rusini za srebrniki sprzedawali swój lud nieszczęśliwy, bo ciemny, nieporadny i łatwo zahukać się dający zuchwalcom. Silny bywa urok srebrników, zwłaszcza w obecnej dobie wymagań zbytkowych a mienia nędznego, — ale tysiąckroć potężniejszym, częstokroć nieprzepartym bywa urok — strachu. Obowiązkiem naczelnych władz sądowych jest, rozwiać ten piekielny urok strachu z sądów naszych na prowincji.

Dla dobra sądownictwa nie byłoby nic korzystniejszego, jak aby naczelnicy sądów powiatowych jak najdłużej bawili na swoich posadach. I niejeden pozostałby na tej posadzie do końca życia, nie potrzebując małego podwyższenia płacy przy sądach kollegialnych lub większego miasta dla wychowania dzieci. Jestto posada zaszczytna i nęcąca pewną niezawisłością. Ale nawet gdyby, jak w Radzie państwa już poruszano, pewnej części sędziów powiatowych nadano godność i płacę radców, każdy wobec wyłuszczonych powyżej stosunków, co rychlej spieszy do sądu obwodowego lub krajowego, na stanowisko, zawisłe od przełożonego nieraz bardzo dokuczliwego, aby tylko być wolnym od owych denuncjacyj i strachów.

Słowo donosi, że posłowie ruscy zamierzają zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmowem żądać pomocy dla dotkniętych nędzą mieszkańców kraju, gdyż pomoc, dana przez Radę państwa, nie może być wystarczającą a Wydział krajowy „podobno" nie wniósł w tym względzie żadnego przedłożenia. Niestety, Wydział wypracował takie przedłożenie, i wymknęła się zwolennikom *Słowa* doskonała broń agitacyjna. Wydział wnosi, aby sejm upoważnił go do zaciągnięcia pożyczki krajowej w sumie 200.000 złr. na wypadek, gdyby pomoc państwa okazywała się niedostateczną. Pomoc krajowa ma być dana jako zaliczka [illegible], a w danym razie jako pożyczka 5-procentowa. Przy tej sposobności musimy zapytać *Słowa*, dlaczego uderzając tu na Wydział krajowy, nie uderzyło na ruskich posłów w Radzie państwa, że nie poparli wniosków p. Skrzyńskiego o powiększenie pomocy państwowej o 200.000 złr. w pozycji zapomóg bezzwrotnych, a o 100.000 złr. w pozycji pożyczek, [illegible] przez rząd suma jest niedostateczną?"

Wspomnieliśmy wczoraj, że w sejmach [illegible] zanosi się na protesta przeciw [illegible] języka krajowego na rzecz niemieckiego, i że młodzież ma w sejmie [illegible] wnieść petycję o urządzenie osobnej [illegible] szkoły. Przypomnijmy to jeszcze, że w Izbie posłów posłowie morawscy interpelowali rząd, dlaczego gminom czeskim w Dolnej Austrji (na granicy morawskiej, liczą one około 10.000 dusz) narzucono w szkołach ludowych język niemiecki. Oburzona tem wszystkiem Lasserowska *Stara Presse* woła, że „sprawa językowa [illegible] w znacznych terytorjach, jak w Galicji i po zaprowadzeniu dwojakiego języka wykładowego w krajach niemiecko-słowiańskich, zdawała się być zażegnaną" — i tak grozi: „Ponowne podnoszenie tej sprawy w ciałach prawodawczych musi zwrócić uwagę; a kto wie, czy idąc za doświadczeniami, jakie mamy na teraźniejszem pokoleniu w szkole i urzędzie, nie będziemy musieli nakręcić w Austrji sprawę językową w kierunku wprost przeciwnym temu, jakiego się domagają stronnictwa narodowe."

W tymsamym numerze w korespondencji ze Lwowa *Stara Presse* dotykając otwarcia sesji sejmu naszego, dodaje: „Mimo słusznych na każdy sposób żałób posłów ruskich, komisarzem rządowym zapewne znowu będzie wice-prezydent namiestnictwa, p. B a r t m a ń s k i, który, jak wiadomo, w zeszłym roku szorstkiem występywaniem swojem wobec Rusinów przyczynił się tylko do zajątrzenia waśni narodowościowej. Ostatnie wybory sprowadzą wcale znaczną zmianę w ugrupowaniu frakcyj; gdy jednak większa część świeżo wybranych uważaną jest za przychylnych rządowi, więc chyba tylko stronnictwo c e n t r a l i s t y c z n e znaczny sukurs otrzymało."

Korespondent *Pressy* ma tu zapewne na myśli owo dziwne na każdy sposób wybieranie starostów do sejmu — dziwne tam właśnie, gdzie wyborcy nie mieli nawet czasu choćby z nazwiska poznać wybranego, który dopiero będzie mógł zasłużyć sobie na zaufanie wyborców. Co do p. Bartmańskiego zaś — „wiadomo" przecież, że zawsze postępował jako komisarz rządowy w sejmie z taktem, i że wypowiadając słowa prawdy wichrzycielom ruskim, ale [illegible] ruskim, przyczynił się owszem do uśmierzenia owej waśni. Ponowne wprowadzenie p. Bartmańskiego w sejmie jako komisarza rządowego, jest dla centralistów i moskalofilów [illegible] niemiłe, [illegible] stanowiska namiestnika, hr. Potockiego, u korony, i tem przychylniej zostało przez posłów powitane.

Ci z przywódców powstańczych, którzy rokowali z jenerałem Rodiczem, oświadczyli mu, iż złożą broń pod warunkiem, jeśli mocarstwa [illegible] reformy. Ten szczegół podaje depesza dubrownicka *Debatów*. Podług niej Rodicz nie brał na siebie żadnych zobowiązań, lecz przeciwnie groził powstańcom nielaską Austrji, [illegible] subsydjów udzielanych wychodźcom, pilnem strzeżeniem granic etc. Jenerał Rodicz znanym jest jako gorący zwolennik jedności słowiańskiej, groźby więc jego nie były [illegible], tylko z polecenia wyższej władzy wiedeńskiej. Żądania powstańców podług powyższego telegramu wcale były umiarkowane, cóż bowiem naturalniejszego jak żądanie zabezpieczenia reform? Że rząd austrjacki zamiast łagodnych przyrzeczeń, uciekł się do groźby — to zapewne nie przyczyni się do ustalenia sympatji między nim a ludnością południowo-słowiańską. [illegible] odniość może skutki. Naczelnik obwodu lukardzkiego przy rozdzielaniu zapomogi pomiędzy wychodźców hercegowińskich (d. 6. bm.), starał się wybadać ich co do zamiaru powrotu do kraju. Wychodźcy w liczbie 1400 ludzi jednogłośnie oświadczyli, iż powrót jest niemożliwym dla nich. Mówili oni: „Austrja niech nas powybija lub wrzuci do Narenty, lecz niech nas nie pędzi napowrót w jarzmo tureckie. Reformy tureckie, podług naszych własnych doświadczeń, posłużyły do nowego ucisku, do nowego zniszczenia. Wrócimy wtedy tylko, jeśli Austrja na naszych ogniskach osłoni nas swoją opieką przed zawziętością Turków, jeśli zechce ona być panem Bośnii i Hercegowiny."

Z Metkowic donoszą, że w nocy z dnia 4 na 5. marca napadli baszybożuki na austrjacką wieś Gluczi niedaleko Dobrani; w skutek tego powstała bójka z mieszkańcami, która trwała noc całą. Na rozkaz jenerała Rodicza, w skutek przejścia Lubibraticza przez Narentę, z Metkowic do Wergoraczu — wysłano pół kompanii piechoty, a jednocześnie z Dubrownika do Metkowic — całą kompanię na wzmocnienie tamtejszych oddziałów. Z Gabelli wysłano 300 baszybożuków na obronę Lubuszki. Również z Mostaru wysłano regularne wojsko w tymże kierunku. Tymczasem przedsięwzięte przez Lubibraticza oblężenie Lubuszki jest tylko fałszywym manewrem, gdyż wódz ten maszeruje na czele wciąż wzrastającego oddziału wzdłuż granicy dalmatyńskiej w kierunku ku Liwnie.

O r o z r u c h a c h w S e r b i i otrzymujemy bardzo niedokładne i luźne wiadomości. W Kragujewaczu wśród zbiegowiska ludowego jakiś student podniósł chorągiew czerwoną z okrzykiem — niech żyje rzeczpospolita, a gdy chorąży został przeszyty kulą, nikt nie odważył się podnieść chorągwi. Nastąpiły aresztacje i śledztwo. Tak doniosły przedwczorajsze depesze.

Francuzkie dzienniki legitymistyczne ogłaszają dwie proklamacje Don Karlosa do armii i do narodu hiszpańskiego. W końcu tych proklamacyj, najeżonych napuszystemi frazesami, oświadcza pretendent, że gotów każdej chwili poświęcić się za Hiszpanię. Liczba szukających na ziemi francuzkiej schronienia karlistów wynosi dotąd 14.000; władze francuzkie rozbrajają ich i wysyłają do Awenionu, Montpellier i Nimes. Spodziewają się jednakże, że drużyna ta krótko tylko będzie korzystała z przymusowej gościnności francuzkiej, każdej bowiem chwili oczekują ogłoszenia amnestji, z pod której wyżsi zostaną tylko wykluczeni przewódzcy powstania. Kortezy mają zawotować adres do króla z życzeniami, aby 80.000 wojska pozostało w Nawarze i Biskai. Jenerał Moriones stoi z dwoma dywizjami w San Sebastian, jenerał Martinez Campos zaś w San Esteban i okolicy.

Wydział krajowy

o obecnym stanie teatru polskiego we Lwowie.

(*Wyjątek z przedłożonego sejmowi sprawozdania*).

Stosunki sceny i opery polskiej we Lwowie weszły na stałe tory. Na mocy uchwały Rady administracyjnej fundacji hr. Skarbka z d. 3. czerwca 1875 rozwiązał J. O. kurator ks. Karol Jabłonowski kontrakt, zawarty z dotychczasowymi dzierżawcami lokalności teatralnych w gmachu fundacyjnym, t. j. z pp. Władysławem Woleńskim, Karolem Hubertem i Bolesławem Ładnowskim, i wydzierżawił te lokalności nowym przedsiębiorcom, t. j. pp. Janowi Dobrzańskiemu i Janowi Tańskiemu kontraktem z d. 9. czerwca 1875 na czas do niedzieli Wielkanocnej 1881 roku.

Nowi dzierżawcy objęli przedsiębiorstwo z tym dniem i odtąd daje się czuć znaczne polepszenie sceny i opery polskiej.

Zaprzeczyć się nie da, że ci przedsiębiorcy dokładają wszelkich starań, aby słusznym wymaganiom publiczności zadość uczynić.

Personal sceny polskiej jest liczny i doborowy, repertoarz z małemi wyjątkami odpowiedni i urozmaicony, staranie około wyposażenia przedstawień w odpowiednią wystawą widoczne, a jeżeli okazują się gdzieniegdzie niewłaściwości w doborze utworów, szczególnie z rzędu operetek i w ich przedstawieniu, staraniem Wydziału jest, takowe usunąć.

Równie i opera polska w warunkach, w

Polska, Sybir, Francja,*)

przez

FELIKSA LEWICKIEGO.

Część II.

(Ciąg dalszy.)

Jakże człowiek czuje się samotnym, opuszczonym, oderwanym od reszty świata w tym stepie bez granic, jaki się rozciąga za Moskwą na drodze syberyjskiej. Szukałem z upragnieniem jakiego przedmiotu, któryby mógł zająć biedne serce moje, ale napróżno. Koledzy też moi, podobnie jak ja, potrzebowali pociechy i czegoś, coby ogrzało stygnące w smutnej rzeczywistości uczucie. Ten przykry kajdanowy pochód garstki naszej, rzuconej pomiędzy nieprzyjaciół, był dla każdego ciosem, pod uderzeniem którego niepodobna było skupić umysłu. Szliśmy machinalnie jak ubezwładnieni, bez duszy ludzie. Człowiek się dusi w atmosferze niewoli, więc też na stepie było nam duszno.

Gdy którego choroba zaskoczyła, o którą nie było trudno przy znużeniu pieszej podróży, słocie i brudach oraz wilgoci po więzieniach, rzucano biednego więźnia w kąt lazaretowy, zostawiając go bez opieki lekarza na pastwę choroby, jeżeli zaś był jaki lekarz, to raczej podobny do szpitalnego oprawcy, który przywykł aresztanta traktować jako nie człowieka. Byłem bardzo znużony i zdawało się, że się rozchoruję i że oddzielony od kolegów, oddany zostanę samotności, na ofiarę wyzyskiwaczy szpitalnych. Broniłem się więc przed chorobą i siłą mej woli starałem się ją pokonać.

Trzecia godzina biła po południu, gdyśmy przybyli do domu etapowego. Dano nam Polakom oddzielny pokój, w którym tapczany, umieszczone przy ścianach, służyły nam za łoże. Mieliśmy tu przynajmniej tę pociechę, że nie byliśmy razem ze zbójcami. Niektórzy towarzysze legli zmęczeni na tapczanach, inni na ziemi, bo brakło miejsca na deskach. W obec jednak nadzwyczajnego zmęczenia i to twarde posłanie wydało się nam wygodnem.

W godzinę może po naszem przybyciu, ujrzeliśmy w sąsiedniej stancji Moskali aresztantów, z kajdan nieuwolnionych, tańczących przy odgłosie bałałajki, na której grał jakiś kozacki trubadur. Po takim uciążliwym pochodzie, jaki zrobiliśmy, potrzeba było żelaznej siły, aby nie paść znużonym, a oni wesoło się zabawiali.

Wkrótce potem wszedł do nas podoficer z więźniem moskiewskim, który szedł z nami etapem. Był to zbój nad zbójami. Twarz jego ciemna była straszną, oczy błyszczące, okrutne, dzikie nieprzyjemnie przenikały do duszy, cała zaś postawa jego miała coś w sobie odrażającego.

— Pany, zawołał ten człowiek wchodząc do nas i zdejmując czapkę swoją aresztancką, wiecie, że w Moskwie mają aresztanci zwyczaj wybierania sobie starosty, którego obowiązkiem jest czuwać nad partją, nad jej wygodami, i nad tem, ażeby wszystko co nam jest przeznaczonem, doszło nas w całości. Przytem potrzebny jest porządek w podziale „podajania" jałmużny pomiędzy aresztantów, który czyni się codzień po przybyciu na etap.

— Tak, wiemy, odrzekliśmy, a czy starosta jest już wybrany?

— Wybrany.

— A któż taki?

— To ja.

— A więc oddamy wam „podajanie" jakie się nam dostanie w drodze, co zaś się tyczy spraw innych, wybierzemy sobie swego starostę. Co dla was może być dobrem, dla nas może być złem. Z innego jesteśmy kraju i inne też mamy zwyczaje.

— Doskonale, odparł on, ale nie znacie praw etapowych.

— Nie znamy ich, ale zawsze będziemy wiedzieli, czego się trzymać, gdy nastąpi podział.

— Dobrze więc. I wymówiwszy te słowa opuścił stancję. Postanowienie nasze może nie było dość roztropnem, albowiem w dalszym ciągu naszej podróży przekonaliśmy się, że ten człowiek obrażony na nas starał się nam szkodzić, ale jakżeż będąc w niewoli carskiej, mieliśmy dobrowolnie poddać się pod drugą dobrowolną niewolę i to jakiegoś złoczyńcy?

Ledwo wyszedł aresztant z podoficerem, znowuż się drzwi otworzyły i wszedł do nas pop, ubrany w kościelne szaty, gdyż jak powiedzieliśmy wyżej, była wielkanoc. Pop ukłoniwszy się nam, udał się do „ikonu", znajdującego się w kącie naszej sali, i tam zaczął odprawiać modły. Moskale odpowiadali mu ciągle „Boże pamiłuj." Przez cały czas tej modlitwy staliśmy w milczeniu z godnością bez żadnej z naszej strony demonstracji. Po ukończeniu modłów pop w te do nas odezwał się słowa:

— Cierpicie panowie, ale niech Chrystus posłuży wam za wzór. Przykład jego poświęceń i cierpień powinien być ulgą w waszem położeniu. On doszedł do końca bez szemrania, owszem, modlił się za katów swoich. Dzień też nadejdzie, gdy wrócicie na łono rodzin swoich, a wtenczas pomyślcie czasami, że i tu znaleźliście ludzi. Nie tacy my dzicy jesteśmy, jak sobie przedstawiacie, i my czytamy gazety i wiemy, co się dzieje w świecie, i że cierpienie wasze będzie miało koniec.

Po tych słowach rozsądnych ukłonił się nam znowuż i odszedł. Podziękowaliśmy mu serdecznie za te kilka słów chrześcijańskiej pociechy, a zdziwieni byliśmy nie mało widokiem popa tak dobrze myślącego, wtedy gdy powszechnie jest wiadomo, że każdy prawie pop w Moskwie bywał ajentem policyjnym.

Patrząc po wyjściu popa przez zakratowane okno naszego więzienia, które wychodziło na małe podwórko, zobaczyłem na niem chmarę gołębi, które dzióbały okruchy razowego chleba rzuconego im z odwachu. Gołębie bez bojaźni przylatywały na okno nasze. Przyszła mi na myśl historja żuawa łowiącego kury na wędkę. Zwierzyłem się z tą myślą kolegom, którzy skwapliwie przyjęli projekt i wkrótce zrobiliśmy łapkę, i takową starannie ukryliśmy na oknie pod okruchami chleba. Łapka ta składała się z nitki, u której końca zrobioną była pętlica. Gołębie bez bojaźni chleb dzióbać przylatywały i łapały się w pętlicę.

Już może dwudziestego gołębia schwytaliśmy, gdy podoficer wszedł do naszej stancji, prosząc, aby nic złego gołębiom nie robić. Pokazałem mu jednego, którego miałem w ręku, i rzekłem:

— Widzicie przecież, że im nic złego nie robimy, ale ich głaszczemy dla zabawy.

— Dobrze — odrzekł — bo to są czyste duchy.

Pojęcie takie o gołębiach sprawia, że ich nie biją, i że te ptaki zupełnie dziko i swobodnie żyją w Moskwie.

Wieczorem otoczono podwórko żołnierzami uzbrojonymi, i pozwolono nam przez kwadrans „proguliwatsia", to znaczy przechadzać się, a potem zamknięto nasze więzienie na rygle. Słabe światełko małej lampki oświecało ponure jego ściany, na których rysowała nasza imaginacja najfantastyczniejsze, choć zawsze smutne obrazy. Przed nocnym spoczynkiem długo jeszcze trwała pogawędka, a niektórzy zapalili sobie fajki lub papierosy, odpędzając tym sposobem ponure myśli. Z aresztanckiego mego ubrania zrobiłem sobie posłanie, a używszy worka jako poduszki, zasnąłem pocieszany w nocy sennemi widzeniami.

Nazajutrz o brzasku dnia przebudzeni zostaliśmy jak zwykle łoskotem. Podoficer krzyczał na całe gardło:

— Ej! Polsza w pachod!

Ubraliśmy się prędko, a gdy w sąsiedztwie kajdany zabrzękły, uczuliśmy po raz tysiączny grozę naszego położenia, które nigdy dostatecznie opisać się nie da.

Pokazał się służbowy kapral, który wszedł do nas, trzymając w ręku pęk długich i cienkich łańcuchów.

— Czy już jesteście gotowi? — zawołał w progu naszego więzienia.

— Jesteśmy gotowi — odrzekliśmy.

— A więc „podchoditie pany kowatsia", po dwóch, po dwóch do łańcuszka!

Stanęliśmy jak wryci, oglądając się jeden na drugiego, nie rozumiejąc dobrze, co to znaczyć miało. Lecz gdy znowu, i to błagającym tonem, powtórzył kapral swój rozkaz, uczułem, że krew uderzyła mi do głowy.

— Zapewne się mylisz, zawołał jeden kolega z oburzeniem.

— Nie, nie, patrzcie, niewielkie łańcuchy, są dosyć wygodne, to prawo chce, abyście byli skowani łańcuchami, „padchadi, padchadi, pany!"

Mówiąc w ten sposób, pokazywał nam jednocześnie długie łańcuszki, do których przyczepione były dybki, zamykane na kłódkę.

— Jakto? — zawołaliśmy — wyszliśmy z Moskwy bez kajdan, a tu chcecie nam je nałożyć? To bezprawie, i zapewne to wasz wymysł.

— Powinniście byli już je mieć w Moskwie na sobie — odrzekł kapral, ale tam stolica, więc nie chcieli was pokazać okutych na łańcuchu.

— Kłamstwo, — odrzekliśmy — i nie damy się okuć.

Kapral stanął, otworzywszy usta i oczy, jakby nas wcale nie rozumiał. W jego głowie nie mogło się pomieścić, że aresztant może się rozkazowi oprzeć.

— Padchodi, padchadi! — wołał więc ciągle.

— Nie damy się okuć! — powtórzyliśmy.

— Jak? Co?... Nie chcecie?... Pójdę do oficera.

— „Stupaj" — odparliśmy razem.

Po pierwszem oburzającem wrażeniu zaczęliśmy się zastanawiać nad naszem postanowieniem, i doszliśmy do przekonania, że będziemy zmuszeni uledz. Byliśmy bezbronni w ich rękach, a oni byli prawem i siłą.

Oficer nadszedł wkrótce.

— Co! nie chcecie się panowie dać okuć — zawołał łagodnie oficer.

— Nie wiemy, czy w rzeczy samej mamy być podlegli tak nieludzkiemu rozkazowi, odpowiedzieliśmy także łagodnie, wszak jesteśmy politycznymi więźniami!

— Tak, ale prawo i dla was, aczkolwiek ciężkie, jest nieodwołalne. Wszelki opór z waszej strony byłby daremnym i nierozsądnym. Prawo musi się spełnić. Rozważcie więc panowie, że mam rozkaz użyć siły w razie waszego oporu. Gdybym za mało miał żołnierzy, powołam chłopów ze wsi do pomocy. Wszystko co uczynić mogę, to tylko to, że jedną dziesiątkę zostawię wolną od łańcuchów pod pozorem słabości, ale i to będzie nieprawnem postąpieniem z mojej strony. Zatem wybierajcie pomiędzy sobą tych, którzy mają być wolni od łańcuchów.

— Nie panie — odrzekło kilku naszych — jeżeli jest takie prawo nieodwołalne, to żaden z nas nie będzie okutym, albo wszyscy. Jesteśmy solidarni z sobą.

— To rozumne jest — odrzekł oficer, i po tych słowach odszedł.

Nie było co robić. Podchodziliśmy więc po dwóch podając każdy rękę do dybek, które zamykano na kłódkę. Było nas po sześciu przyczepionych do jednego łańcucha. Pozycja ta przy łańcuchu była nadzwyczaj niewygodną i przykrą. Kajdany na nogach sprawiały mniej przykrości, zostawiały bowiem więcej swobody w ruchach.

Wszystkie gubernie w państwie Moskiewskiem są poprzerzynane etapowemi drogami, które ciągną się i wzdłuż i wszerz całego caratu. Dwa dni trwa pochód, a trzeci dzień spoczywa się w więzieniu etapowem. Jest to tak zwana dniówka. I tym sposobem jednostajnie odbywa się ta podróż stepowa, która zdaje się, że nie ma końca. Żołnierze etapowi przyprowadzają więźniów na etap lub półetap, oddają tam aresztantów w ręce drugiego oddziału żołnierzy, którzy doprowadzają na etap na dniówkę a po niej do drugiego półetapu, z którego po zdaniu aresztantów wracają drogą, którą przyszli, z nowymi więźniami, idącymi z przeciwnej strony. Czynności te odbywają się ciągle, codziennie, bez przestanku.

Na każdym półetapie, gdy żołnierze się zmieniają, odbywa się u więźniów rewizja rządowego ubrania.

Pół godziny, czasem godzinę i więcej czekać trzeba na podwórzu, zanim pisarz etapowy wszystkich po kolei wywoła i wymieni jakby litanię: „armiak", „brjuki", „sztany sukonnyje", „rubacha", „warygi" i t. d. Na każde wywołanie, trzeba pokazywać przedmiot wywołany.

Po dwóch dniach wędrówki podczas rzęsistego deszczu przybyliśmy do miasta Sierpuchowa, w którem mieliśmy dniówkę. Obejrzawszy się po ścianach naszego więzienia, ujrzeliśmy na nich mnóstwo napisów: po polsku, po moskiewsku, po niemiecku i po francuzku. I ja też przypomniałem sobie pewien wiersz francuzki, który wyryłem na ścianie:

„Qu'importe la mort aux Orphées,
„Si leurs tombeaux sont des autels?"

(C. d. n.)

*) Zobacz nr. 259, 260, 261, 265, 266, 267, 272, 273, 280, 282, 13, 14, 16, 20, 21, 22, 23, 24, 26, 27, 34, 35, 36 i 38.

jakich w naszem mieście żyć musi, na wszelkie zasługuje uznanie.

Wiadomo, że tak dramat, jak i opera polska głównie utrzymywać się muszą z publiczności polskiej, gdyż ludność niemiecka i izraelicka małym tylko udziałem te przedsiębiorstwa wspiera. Niemniej i to jest pewnem, że szczupłe jest koło artystów śpiewaków i śpiewaczek polskich, a tem samem nabycie ich dla opery połączone jest z niestosownie wielkiemi kosztami.

W końcu i tej okoliczności z oka spuścić nie możemy, że krytyka publiczna nie liczy się zawsze z okolicznościami, ale wymaga rezultatów, których tylko tam się spodziewać można, gdzie przy licznej i zamożnej publiczności, przy znacznej bardzo subwencji z zasobów publicznych, i przy łatwym wyborze artystów do dyspozycji stojących, warunki utrzymywania dobrej opery są znacznie ułatwione.

Mimo to potrafiło nowe przedsiębiorstwo i pod względem opery polskiej słusznym wymaganiom odpowiedzieć.

Sąd ten nasz opieramy na ogólnem w publiczności naszej rozszerzonem zdaniu i na zdaniu komitetu artystycznego, jak niemniej i na tej okoliczności, iż przedsiębiorstwo opery polskiej podczas swojego pobytu w Krakowie przychylne w publiczności krakowskiej znalazło uznanie.

Jest wszelka nadzieja, że pod teraźniejszym kierunkiem dramat i opera polska dalej do lepszego rozwijać się będą. Widać bowiem w tem przedsiębiorstwie energię, znajomość rzeczy, kroczenie za nowemi utworami dramatycznemi i muzykalnemi, poczucie swojego obowiązku z jednej, a i zrozumienie interesu własnego z drugiej strony.

Subwencję przez Wys. sejm na rok 1875 w sumie 12.000 złr. uchwaloną, wypłaciliśmy w sumie 4.000 złr. dawnemu przedsiębiorstwu na podstawie zdania naszego komitetu artystycznego, w sumie zaś 8.000 złr. nowemu przedsiębiorstwu.

Ze względu, iż w obec nowego przedsiębiorstwa nie zdawało nam się potrzebnem utrzymywać ingerencyą naszą w majątkowy zarząd przedsiębiorstwa, cofnęliśmy naszego delegata, warując sobie prawo ustanowienia takowego na nowo, jeżeliby stosunki potrzebę tego okazały.

Natomiast zatrzymaliśmy nasz komitet artystyczny, ustanowiony dla ocenienia sceny i opery polskiej pod względem artystycznym.

*

Załatwiając petycję mieszkańców Lwowa przeznaczył Wysoki sejm w uchwale z dnia 26. maja 1875 na przeistoczenie i odnowienie sali teatralnej w gmachu Skarbkowskim kwotę 2000 złr. pod warunkiem, jeżeli gmina m. Lwowa z równym przynajmniej datkiem się przyczyni, a administracja fundacji hr. Skarbka resztę kosztów restauracji poniesie.

Zawiadomiliśmy o tej uchwale tak magistrat m. Lwowa jak i administrację Skarbkowską, wzywając tę ostatnią, by sprawę restauracji wzięła w swe ręce, sporządziła kosztorys, postarała się o przyrzeczenie gminy, iż wypłaci ze swej strony 2000 złr. w. a., by wreszcie dołączywszy własne oświadczenie przedstawiła rzecz Wydziałowi krajowemu, poczem, jeżeli zamierzone restauracje okażą się odpowiedniemi znacznym ofiarom kraju i gminy miasta Lwowa, przyrzekliśmy zassygnować przyzwoloną przez Wys. sejm sumę, nie prędzej wszelako jak po 1. stycznia 1876.

Odpowiedź administracji fundacji hr. Skarbka wypadła odmownie i wymijająco, w kierunku, by Wydział krajowy wziął sprawę odnowienia sali teatralnej w swoje ręce, gdyż kwestja odnowienia sali nie jest dla fundacji naglącą, inicjatywa do poruszenia tej sprawy i uzyskania zasiłku nie wyszła ze strony fundacji, administracja fundacji więc nie widziała powodu zajęcia się tą sprawą.

W piśmie do ks. kuratora staraliśmy się przedstawić, by sprawy odnowienia sali nie zbywać lekko, lecz wziąć ją jeszcze raz pod rozwagę, poddając ją nadto pod rozbiór Rady administracyjnej.

Czyli remonstracja nasza wpłynie na zmianę zajętego stanowiska, nie wiemy, do chwili jednak zamknięcia niniejszego sprawozdania nie mamy wiadomości o dalszym przebiegu sprawy, która i tak mogłaby być faktycznie podjętą dopiero znów letnią porą, kiedy można zaprzestać reprezentacyj.

Szymatyzm królestwa Galicji i Lodomerji z w. księstwem Krakowskiem na r. 1876.

Jest to książka informacyjna, wydawana corocznie przez c. k. namiestnictwo we Lwowie, której treść stanowi wyszczególnienie wszystkich urzędujących w kraju naszym władz rządowych i autonomicznych, jakoteż instytucyj publicznych, z wymienieniem nazwisk zatrudnionych przy nich funkcjonarjuszów i urzędników. W szematyzmie przytoczone są także daty patentów i rozporządzeń, które służą za prawną podstawę istnienia rozmaitych władz, przepisy co do etatu osobowego niektórych urzędów, jakoteż niektóre dane tyczące się czasu istnienia i wyników czynności rozmaitych zakładów. Dodane są także dokładne indeksa przedmiotów i osób, wymienionych w tekście.

Praktyczna użyteczność szematyzmu jest tak powszechnie uznaną przez wszystkich, ktokolwiek ma do czynienia z władzami i instytucjami publicznemi w Galicji, że byłoby zbytecznem dłużej nad tym przedmiotem rozwodzić się. Przyznać także potrzeba, że od kilku lat zaszły niektóre ulepszenia w redakcji, i coraz więcej przybywa też treści — tak, że niemal co roku wzrasta objętość szematyzmu.

Pozwoliliśmy sobie jednak parę uwag co do układu szematyzmu.

Mianowicie wydałoby się nam właściwszem i dla szukającego dogodniejszem, gdyby dla magistratów otworzono osobny rozdział. Dotychczas bowiem skład reprezentacyj i magistratów miasta Lwowa jest osobno wymieniony, a magistraty innych miast są znów pomieszane ze starostwami politycznemi. Czemuż wszystkie autonomiczne władze — do których niewątpliwie należą urzędy gminne, nie są zestawione razem?

Również nieodpowiedniem wydaje się nam przyłączenie zakładów karnych do stowarzyszeń i instytucyj finansowych, ekonomicznych, naukowych i dobroczynnych. Przy sądach karnych może właściwsze byłoby dla nich miejsce.

Najsłabszą stroną szematyzmu stanowi jednak niezaprzeczenie rozdział poświęcony stowarzyszeniom zaliczkowym i gospodarczym. Wymieniono ich tylko jakby od niechcenia kilkanaście, pomimo że te zakłady bez porównania ważniejsze mają znaczenie ekonomiczne a nawet społeczne, niż np. wiele innych drobnych fundacyj pożyczkowych i dobroczynnych, które bardzo dokładnie są wyszczególnione w szematyzmie. Niema np. wzmianki o Towarzystwie zaliczkowem urzędników i sług galic. dróg żelaznych, Towarzystwa przemysłowego we Lwowie, Towarzystwo dla kredytu rolniczego we Lwowie itp. instytucyj potężnie rozkwitających. Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie wmięszane jest pomiędzy asekuracje. Czyż nie odpowiedziałoby to lepiej charakterowi takiej publikacji, jak szematyzm c. k. namiestnictwa, gdyby wszystkie stowarzyszenia, osnute na zasadzie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 Dz. u. p. nr. 70, wymienione zostały w tym porządku, jak są zapisane w protokołach firm spółkowych w Izbach handlowych?

Dział statystyczny jest w tegorocznym szematyzmie bardzo ubogi, zawiera bowiem tylko (przytoczony już w dawniejszych rocznikach) wykaz przestrzeni i ludności, jakoteż liczby gmin podług powiatów, i drugą tabelę własności ziemskiej. Praktyczna użyteczność tego rodzaju publikacji, jak szematyzm, wzmogłaby się jednak niezmiernie, gdyby zamieszczano w niej wszystkie te daty statystyczne, zmieniające się co roku, które nie są dostępne dla osób prywatnych, lecz na wezwanie c. k. namiestnictwa z wszelką łatwością mogą być udzielone przez dotyczące władze rządowe. Wymieniamy tu niektóre rodzaje statystycznych zestawień, nader pożądane każdemu, kto interesuje się sprawami krajowemi.

Oto n. p. jak ciekawemi byłyby dla ludzi zajmujących się sprawami publicznemi, zestawienia wynikłości faktycznych poboru podatków w pojedynczych powiatach, jakoteż restancji podatkowych, dalej cyfry dochodów z opłat stemplowych i należytości prawnych rozmaitej kategorji, jakoteż z akcyzy?

Nie mniej interesującemi byłyby wynikłości poboru rekruta — mianowicie statyka młodzieży, znajdującej się w wieku klas poborowych podług wyznań, jakoteż stosunek cyfrowy młodzieży zdrowej do niezdatnych do służby wojennej z powołanych do asenterunku, a wreszcie liczba asenterowanej młodzieży podług wyznań i okręgów poborowych.

Bardzo na miejscu byłaby także w szematyzmie statystyka młodzieży znajdującej się w wieku szkolnym, jakoteż tabele frekwencji szkolnej podług sprawozdań inspektorów okręgowych.

Dla informacji o stosunkach krajowych byłaby także niezmiernie pożądaną statystyka czynności c. k. sądów — t. j. statystyka wyroków karnych za zbrodnie i przestępstwa, liczby inkwizytów i skazańców w więzieniach, dalej statystyka sporów cywilnych, licytacji sądowych, spraw drobiazgowych, skarg wekslowych, jakoteż liczby protokołowanych firm handlowych i przemysłowych, i upadłości.

Od urzędów tabularnych wypadałoby zażądać wykazów obciążenia hipotek długami, z dyrekcji poczt cyfry przesyłanych w ciągu roku listów i kwot pieniężnych, od urzędu telegraficznego liczby depesz.

Zamieszczenie tych tabel nie o wiele rozszerzyłoby objętość szematyzmu, a nadałoby trwałą wartość tej publikacji urzędowej, gdyż dla badaczy rozwoju stosunków społecznych i ekonomicznych naszego kraju stałyby się wtedy roczniki szematyzmu c. k. namiestnictwa nader cennem źródłem pomocniczem, a nawet w służbie administracyjnej, przy pracach ustawodawczych i w publicystyce szematyzm stałby się w takim razie bez porównania potrzebniejszym podręcznikiem, jak jest teraz.

Teofil Merunowicz.

Sprawozdania sejmowe.

Drugie posiedzenie sejmowe z dnia 8. marca.

Początek o godz. 11. min. 35. Przewodniczący marszałek krajowy Włodzimierz hrabia Dzieduszycki. Ze strony rządu obecny p. Bartmański.

Ze względów zdrowia prosi o urlop p. Paweł Skwarczyński, zaś biskupi Gałecki i Pukalski z powodu zajęć urzędowych.

Nadeszły następujące petycje:

1) Krosno, Wydział powiatowy, o ulgę w podatkach. 2) Nanczyciele szkoły etatowej czteroklasowej męzkiej w Bolechowie, o zaliczenie tej szkoły do klasy drugiej, i unormowanie ich płacy. 3) Topolnicki Jan, opiekun małoletnich sierot, pozostałych po ś. p. Karolu Iwanickim, adjunkcie Wydziału krajowego, o datek na utrzymanie i wychowanie pięciu sierót.

W sprawie petycji głodowej powiatu krośnieńskiego wnosi poseł Jasiński Józef, aby ją w całości odczytać, i uznać przez to sprawę za nagłą.

P. Golejewski wnosi wybór osobnej komisji głodowej z 9 członków.

Komisarz rządowy oświadcza przy sposobności, że ze strony władz państwowych poczyniono wszelkie ułatwienia w ściąganiu podatków w okolicach głodem dotkniętych, mianowicie odroczono termin płacenia podatków po październik — po zbiorach.

P. Abrahamowicz wnosi, aby kwestję głodową odesłać dla zbadania do komisji kultury krajowej.

Hr. Golejewski sprzeciwia się temu ze względu na to, że „głód" jest co innego jak „kultura", obstaje przeto przy wniosku swoim, aby dla spraw głodowych wybrać osobną komisję.

Przy głosowaniu wnioski pp. Jasińskiego i Abrahamowicza zostały odrzucone, a przyjęty zostaje znaczną większością wniosek posła Golejewskiego.

Izba przechodzi do porządku dziennego.

Na pierwszem miejscu jest wybór komisji budżetowej, administracyjnej, drogowej, prawniczej, kultury krajowej, petycyjnej i dla zbadania czynności Wydziału krajowego. Wybierano po dwie komisje: najprzód komisję budżetową i administracyjną.

Rezultat wyborów jest następujący: Głosujących 88, absolutna większość 45.

Do komisji budżetowej wybrani głosami: Baum 88, Chrzanowski 88, Hausner 88, Jaworski Apolinary 82, Kaczała 85, Rylski 79, Smarzewski 87, Skrzyński 87, Szaszkiewicz 87, Weigel 85, Wodzicki 87, Zuker 86, Zyblikiewicz 88.

Do komisji administracyjnej wybrani głosami:

Czajkowski 83, Dunajewski 82, Gniewosz 88, Grocholski 88, Hoszard 85, Jasiński Aleksander 84, Kocyłowski 88, Koziebrodzki 78, Kraiński 87, Madejski 88, Paszkowski 88, Popiel Paweł 87, Zakliński 83.

Komisja administracyjna ukonstytuowała się: przewodniczącym obrany p. Grocholski, jego zastępcą p. Kraiński, sekretarzem p. Gniewosz.

Następują wybory do komisji drogowej i prawniczej.

Do komisji prawniczej wybrani głosami: Fruchtmann 87, Jasiński Józef 87, Kabat 87, Kamiński 81, Kowalski 86, Spławiński 86, Romer 87, Wajgart 85, Wesołowski 86.

Rezultat wyborów do komisji drogowej jest następujący: głosujących, 93 absolutną większość 47 otrzymali pp. Chrapek 92 głosów, Głogowski 91, Gross 92, Höppen 73, Lisiewicz 73, Męciński 73, Michalski 92, Torosiewicz 88, Wolański Erazm 76.

Członków komisji kultury krajowej, petycyjnej i dla zbadania czynności Wydziału krajowego wybierano zbiorowo tj. każdy poseł wywołany oddawał trzy kartki na członków wszystkich trzech komisyj. Izba z oznakami zadowolenia przyjęła to skrócenie aktu wyborów. Rezultat wyborów będzie jutro ogłoszony.

Odczytano też wniosek p. Sawczyńskiego i towarzyszy o wyznaczenie płac dla nauczycieli religii w szkołach wydziałowych, ludowych i pospolitych.

Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 10. Następne posiedzenie jutro w czwartek d. 9. marca. Na porządku dziennym niezałatwione na dzisiejszem posiedzeniu sprawy, i pierwsze czytanie wyżwymienionego wniosku p. Sawczyńskiego.

W uzupełnieniu sprawozdania z pierwszego posiedzenia podajemy osnowę przemówienia marszałka ku uczczeniu zmarłych w ciągu r. 1875 posłów. Pan marszałek mówił: Spełniając smutny obowiązek oznajmić panom muszę, że śmierć w szeregach naszych spowodowała znaczny uszczerbek, bo wyrwała z pośród nas kilku mężów, pełnych zasług wobec kraju i Wys. Izby. Wysoka Izba raczy przeto przez powstanie uczcić pamięć każdego z ubyłych członków. (Posłowie powstają z miejsc.) Pierwszy zmarł namiestnik Galicji, poseł zaleszczycki, hr. Agenor Gołuchowski. Od młodości poświęcał się on usługom kraju, i doszedł własną pracą do najwyższych w państwie zaszczytów. Czyny i działalność jego należą do historji ostatnich czasów. Siły moje zaś są za słabe, abym się ważył o zasługi tego męża dotknąć. Zasługi jego były należycie ocenione przez to, iż naród cisnął się, by mu oddać ostatnią usługę od ulic Lwowa do brzegów Zbrucza. Cześć jego pamięci!

Dalej ubył nam członek sejmu arcybiskup Szymonowicz, prawdziwy kapłan, jaśniał on prawdziwie chrześciańskiemi cnotami. Cześć jego pamięci!

Następnie zmarł poseł sandecki Franciszek Trzecieski, mąż, którego inicjatywie kraj niejedną instytucję zawdzięcza. Cześć jego pamięci!

Czwarty, poseł krakowski, Wężyk pracował gorliwie w sejmie i Radzie państwa; a wreszcie piąty poseł, Krzysztof Bogdanowicz, który pełnił gorliwie swoje obowiązki w tej Wysokiej Izbie i Radzie państwa. Cześć ich pamięci!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 6. marca.

(Y.) Wreszcie przyjechali, powiedzieć by można, prawie niespodzianie, węgierscy ministrowie do Wiednia, ale pojutrze wracają znowu do Pesztu! To, co o ich pobycie w przedlitawskiej stolicy donoszą tutejsze dzienniki, da się mniej więcej w następujący sposób streścić: Zaraz po przybyciu odwiedzili panowie Tisza, Szell i Simonyi hr. Wenkheima, który właśnie co tylko powrócił z wizyty od hr. Andrassego. Następnie złożył p. Tisza hr. Auerspergowi, p. Simonyi p. Chlumetzkiemu, a p. Szell br. Rothszyldowi swoje uszanowanie, poczem zgromadzili się madiarscy ministrowie wspólnie przy stole i — zjedli smaczny obiadek! Oto obecny stan rokowań austro-węgierskich! Wprawdzie wierny obraz, jednak bardzo niewyraźnie węglem rysowany. Niektórzy twierdzą, że teraźniejsze odwidziny nie stoją wcale w żadnym związku ze sprawą ugody i wyłącznie tylko nastąpiły z powodu nominacji p. Bedekowicza na ministra dla Kroacji. Tymczasem przybyli węgierscy Jazonowie tak samo jak ostatnią razą, ażeby zdobyć złote runo, zowiące się bankiem narodowym — a jeżeli już nie zdobyć, to przynajmniej pokokietować z nim, a następnie uwieść. Że nic innego, tylko porozumiewanie się z bankiem narodowym jest głównym powodem odwiedzin p. Tiszy, dowodzi okoliczność, że węgierscy ministrowie bardzo długą dziś odbywali konferencję z kierownikami wspomnianego instytutu, pp. Pipitzem i Lukamem. Czyli te rokowania osiągną pożądany dla Węgrów cel — trudno powiedzieć; to jednak pewne, że obecnie nie postąpiła sprawa porozumienia ani o jeden krok naprzód, pomimo stereotypowego frazesu: „jak się zdaje, nastąpiło pewne zbliżenie w zdaniach, które świetne rokuje nadzieje." Chcemy wierzyć, że Węgrzy przekonawszy się o swojej słabej sile finansowej i o braku kredytu w kraju i za granicą, byliby skłonniejsi dzisiaj do poczynienia ważnych ustępstw na korzyść Przedlitawii za cenę — banku biletowego w Peszcie. Jednak ażeby pomyślne osiągnąć rezultaty, innych potrzebaby ludzi u steru rządu austrjackiego, ludzi, którzyby posiadali zaufanie korony, jako też i ludów, a nie stali niejako na podstawie chabrusowej i byli rządem jednego tylko stronnictwa. Taki dr. Unger nie potrafi pewnie przyprowadzić do ładu stosunek pomiędzy Austrją a Węgrami, skoro jemu bardziej leży na sercu dobro zdemoralizowanego zastępu centralistycznego, aniżeli dobro milionów obywateli, uczciwie opłacających w pocie czoła ciężkie podatki, ażeby rząd był w stanie płacić tysiącami ministrów od gadania, którzy przy stosownej sposobności takie komplementa „gadają" ludom nie-niemieckim, jak to właśnie dr. Unger w swojej ostatniej, osławionej mowie uczynił.

Jenerał Rodicz, namiestnik Dalmacji, który miał polecenie działać w duchu pokojowym u słowiańskich powstańców, nie był w stanie żadnego osiągnąć rezultatu, gdyż wszyscy naczelnicy powstańców, których był do siebie zaprosił, oświadczyli jednogłośnie, że do ostatniej kropli krwi walczyć będą przeciw tureckiemu jarzmu, że albo wolność wywalczą, lub też wszyscy jak jeden mąż zginą w jej obronie. Duch bohaterski, duch poświęcenia bez granic wypisały złotemi literami na sztandarze powstańczym czarodziejskie słowo „wolność" — dla zostających pod elektryzującym wpływem tego hasła na nic się przydać nie mogą półśrodki, zalecane przez mocarstwa.

Wiedeńska giełda znowu sobie spada. Lombardy (akcje kolei Południowej) zrobiły dobry początek, a wkrótce poszły za ich przykładem akcje banku anglo-austrjackiego. Zdaje się, że „złota renta" inaugurowała ten pomyślny zwrot ku lepszemu — spadkowi papierów. Miejmy więc cierpliwość i oczekujmy, kiedy też sprawdzą się słowa p. Pretisa „będzie lepiej!", wyrzeczone nie szyderczo, ale w najlepszej wierze.

Przegląd polityczny.

Moskwa (Z powodu zniesienia jenerał-gubernatorstwa Nadbałtyckich prowincyj.) *Neues Wiener Tagblatt* w nr. 85 pod dniem 28. lutego ogłasza korespondencję z Moskwy pod tytułem: „Wyrok śmierci".

Korespondencja ta brzmi jak następuje:

„Wszelkie wasze obawy są nieuzasadnione, gdyż szczęście i dobro wasze równie bliskiem jest sercu mojemu, jak szczęście wszystkich moich poddanych." Tak odezwał się car z uroczystym nastrojem do marszałków szlachty inflanckiej, estońskiej i kurlandzkiej. Wezwał ich zarazem, by to wszystko, co od niego usłyszeli, powtórzyli tym, których są przedstawicielami. Pierw atoli, nim marszałkowie szlachty zdołali zrobić to czy oficjalnie czy nieoficjalnie, dowiedzieliśmy się o tem wszystkiem z dzienników. Przemówienie cara jednakże i jego zapewnienia nie zdołały przytłumić owego bolesnego wrażenia, jakie wywołał w nas nieszczęsny ukaz z 25. stycznia. Spytajcie się kogo chcecie, naturalnie mam tu na myśli nas Niemców a nie moskiewskich czynowników, a usłyszycie odpowiedź: Przykładają nam nóż do gardła. Przemożny żywioł moskiewski, który uderzał na nas na granicach naszych silnemi bezustannie bałwanami, grozi obecnie zalewem — ukaz przynosi nam wyrok śmierci, a choć kryje się wstydliwie po za koniecznością administracyjną, czujemy zanadto dobrze, czem ma być dla nas. Mamyż być drugą Polską? Mamyż stać się polem takich eksperymentów, jakie praktykują się w Polsce, tej Polsce, gdzie ciągłe powstania mówią aż nadto wymownie, jak błogo Polakom pod panowaniem moskiewskiem? Nie jesteśmyż my Niemcy w prowincjach nadbałtyckich uczciwymi moskiewskimi obywatelami, choć wiernymi naszej narodowości? Czyby nas miano oddać na łaskę i niełaskę przemocy moskiewskiej, a to dlatego, że Moskwa wolną pozostawiła Niemcom rękę? Czyż się dziwić, że tego rodzaju bolesne uczucia przepełniają duszę naszą? Czyż inne uczucie może mieć tutaj miejsce? Jeśli nawet nasza potulna *Rigaer-Ztg.* z pewnem zaniepokojeniem w przyszłość spogląda, toć zaniepokojenie to szczególniejsze ma znaczenie. Chwilowo porusza czysto-materjalną stronę najnowszego ukazu.

Pokąd Ryga była stolicą jeneralgubernatorstwa, była zarazem centrum większego, na zewnątrz administracyjnie zjednoczonego, na wewnątrz jednolitego obszaru. Ryga była przedmieściem Nadbałtyckich prowincji. Ukaz, który zarządził radykalne przekształcenie zarządu i rozwiązanie administracyjnej jedności, wiążącej w jedną całość administracyjną trzy prowincje, przyjęty został przez ultramoskiewskie dzienniki z krzykiem tryumfu. Niewdzięczną byłoby rzeczą zapuszczać się dziś w kombinacje, jak ukształtują się po rozcięciu zewnętrznego węzła przyszłe dzieje Nadbałtyckich prowincji. Jeśli już za rządów tak szwedzkich jak moskiewskich Inflanty i Estonia były połączone urzędem jeneral-gubernatora, toć dopiero przyłączeniem Kurlandji powołanem zostało na nowo do życia jednolite pojęcie prowincji Nadbałtyckich. Od r. 1800 istniało jenerał gubernatorstwo w prowincjach Nadbałtyckich, na których czele stali od lat 75 mężowie posiadający szczególniejsze zaufanie cara. Dzięki temu, że trzy nadbałtyckie prowincje stanowiły najwyższą administracyjną całość, dano tem samem guberniom tym w wielu razach potrzebne warunki do nader korzystnego rozwoju. Przeświadczenie jednolitości znajdowało w jenerał-gubernatorstwie wydatny swój wyraz; każdorazowy jenerał-gubernator był nietylko naczelnikiem rządu, lecz przedstawicielem także szczególniejszych stosunków prowincji Nadbałtyckich do całego państwa.

Nie należy się przeto dziwić, jeźli wobec administracyjnego, politycznego i historycznego znaczenia dotychczasowej organizacji cała nasza uwaga ku temu zwraca się przedmiotowi, a nawet potulna *Rigaer Ztg.* zadaje sobie pytanie: Jak ukształtuje się nowa faza życia w Inflantach, Estonii i Kurlandji? Niema dziś już „nadbałtyckich prowincji", jako osobnego ciała administracyjnego; pojęcie jedności zburzonem zostało w administracyjnym, politycznym a nawet narodowym kierunku.

Oficjalny organ rządu moskiewskiego *Russkij Wiestnik* uważał za potrzebne poprzedzić ukaz carski długiemi historycznemi wywodami o prowincjach Nadbałtyckich; przypomniał, że Szwedzi r. 1621 zajęciem Rygi dokonali zdobycia Inflant, wprowadzili jenerał-gubernatorstwo jako formę administracyjną, i że Piotr „Wielki," zdobywszy r. 1710 tę prowincję, zachował tę formę. Było to bardzo łaskawie ze strony Piotra „Wielkiego." Nam jednakże przypomniano tem to tylko, że najpierw jesteśmy krajem podbitym a powtóre, że system administracyjny jest właściwie wynalazkiem szwedzkim; naukę moralną łatwo sobie ztąd wysnuć.

Przez półtora wieku przeszło pozostawiono nas jako naród podbity z obcą formą administracyjną w spokoju — dziś zaś zabierają się do zreformowania nas, a aby nie bolało, car nader łaskawie przemawia do naszych marszałków. Przypomina nam to najzupełniej owego kozaka, który, podrzynając gardło swemu przyjacielowi, pocieszał go: „Nie bój się — to nie boli!"

Z Izby sądowej.

Lwów dnia 1. marca 1876.

Nasze pijawki.

(Dokończenie.)

Berl Walzer, człowieczek niepokaźny, nawet chorowitym się być zdaje, z wytężoną uwagą śledził całego toku rozprawy. — Gdy pokrzywdzeni, przesłuchiwani jako świadkowie, wywodzili przed sądem na niego swoje żale, uśmiechał się szyderczo — przeszywając ich jaszczurczym swym wzrokiem. Jak niebezpieczny jest to człowiek, na dowód posłużyć może fakt następujący:

Przy dochodzeniu sprawy Tyszkiewicza i wspólników o kradzież popełnioną w kościele bernardyńskim, która to sprawa, mówiąc nawiasem przyjdzie przed sąd przysięgłych na dzień 29. marca b. r. zeznali przed sędzią śledczym p. Gwiazdonıem: Ambrozy Lipanowicz, Zaręba, i Daniłowicz, iż Berl Walzer opowiadając im w kaźni swoje awantury, przyznał się do zbrodni oszustwa na Adamie Hänzlu popełnionej. Wyznał, że wziął od Hänzla owe 60 korcy jęczmienia na kapitał, nie zaś tytułem procentów, że go rozmyślnie skrzywdził, bo mu to niezmierną sprawia uciechę, gdy kogo oszukać może. Potwór ten chwalił się dalej przed towarzyszami więziennymi, że oszukańczym sposobem nabyte 10 zł. zadawalniają go bardziej, niż gdyby 100 zł. zyskał uczciwym sposobem, skoro wyjdzie z kryminału, będzie tym torem dalej postępował. Ma on syna, który aczkolwiek dzieckiem jeszcze, zdradza już teraz wielki spryt do szacherstwa i ma nadzieję, że potomek jego przewyższy go w cygaństwie. Tak chwalił się Berl Walzer.

Po przeprowadzeniu rozprawy głównej, która trzy dni trwała, trybunał sądowy postawił pp. sędziom przysięgłym pięć pytań, odnośnie do pięciu faktów oszustw popełnionych przez Berla Walzera.

Pan prokurator (dr. Białoskórski) w ostatecznych swoich wywodach, przechodząc każdy fakt z osobna, wykazywał przewrotność Berla Walzera i fałszywość jego obrony. Powoływał się Berl Walzer na świadków, którzy już poumierali, lub na Salomona Brunnera, który pod pewnemi względami większym jeszcze jest oszustem i zdziercą ludu, niż sam Berl Walzer. Żałuję mocno, powiada pan prokurator do przysięgłych, że Walzer nie siedzi tu po mojej stronie, bylibyście się mogli panowie przypatrzyć mu z jakim cynizmem przysłuchiwał się zarzutom, które mu tu przed sądem czyniły jego ofiary. Dusza zdawała mu się radować, że stał się sprawcą tylu nieszczęść. Otwarcie wypowiedział on przed towarzyszami swymi w więzieniu, iż tak dalej sobie postępować będzie, skoro ztąd wyjdzie, cóż się może społeczeństwo po takim człowieku spodziewać? — Do jakiego stopnia przewrotności posuwa się Berl Walzer, możecie panowie najlepiej osądzić z tego, że nawet do aktów sądowych, które mu przed rozprawą do przeczytania udzielone zostały, odważył się wsunąć rachunek, niby z Hänzlem sporządzony i potem tu przy rozprawie na ten rachunek się powoływał. Powiedział tu Walzer, że 48% uważa za zysk prawny, ja mam przekonanie, że on bierze i 148%. Słyszeliśmy tu odczytane świadectwa, świadczące o jego przeszłości i moralności i dowiedzieliśmy się, że to jest człowiek nad wszelki wyraz chciwy — lichwiarz nielitościwy, który jak n. p. przy grabieży Seltenreichowej, zabierał jej ostatnie dwie kury, które trzymała dla słabego dziecka, Jana Seltenreicha wpakował w nieszczęście, bo zmuszał go do fałszowania weksłów, bez tego niechciał mu dać pieniędzy, Seltenreich przez tego człowieka znędzniał i z tumaniał zupełnie. Weksel na 200 zł. akceptowany przez Gadzińskiego i Rutkowskiego dany mu był przez Seltenreicha tylko w zastaw, — czynili mu też w tym względzie obaj akceptanci przedstawienie, a co im na to odpowiedział? „Mnie wolno kupić weksel i za szóstaka, wolno mi go znaleźć, wy musicie zapłacić, boście go podpisali."

W końcu swego przemówienia wyraża p. prokurator nadzieję, że pp. przysięgli na wszystkie pytania dadzą jednogłośnie odpowiedź potwierdzającą. Niechaj się Berl Walzer przekona, że niema tu ani jednego człowieka, którzyby podzielał jego sposób zapatrywania na załatwianie interesów z ludźmi, którzy mają to nieszczęście wchodzić z nimi w stosunki, a dalej, ażeby Berl Walzer niemiał odwagi wypełnić pogróżkę, że wyszedłszy z więzienia będzie się mścił na swoich ofiarach, ażeby się nie ważył na przyszłość chełpić, że radość mu duszę przepełnia, gdy może komu za 10 zł. grunt sprzedać — nareszcie, aby werdykt wasz panowie był i dla syna jego nauką, który już teraz, jak się ojciec przechwalał, zdradzać ma jeszcze większe zdolności do cygaństwa. (Brawo na ławie przysięgłych i ze strony publiczności.)

W obec tego obrońca p. dr. Siterski niezmiernie trudne miał stanowisko, to też słusznie podniósł p. prokurator w replice, że wymowne słowa p. obrońcy wypowiedziane były jedynie tylko dla oczu i uszu Walzera, zresztą nie przekonały nikogo.

Sąd przysięgłych na wszystkie 5 pytań odpowiedział jednogłośnie tak; w skutek czego trybunał sądowy skazał go na 6 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego tygodniowym postem i łwa razy do roku ciemnicą, również na zwrot wszelkich kosztów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Z przedmieść rozpaczliwe prawdziwie otrzymujemy narzekania na niesłychane błoto. I tak wczoraj znów otrzymaliśmy podobne skargi z ulic Źródlanej i pod Dębem, jak również z ulicy Berka. Zdaje się, nawoływania dzienników zupełnie nie zwracają uwagi zarządu miasta i nie poruszają go do tego stopnia, ażeby im zadość uczynił. Przyjdzie niebawem do tego, a może nawet już tak jest, że naraz po przedmieściach przestanie młodzież chodzić do szkoły z powodu błota nie do przebycia. Naszem zdaniem wszelkie wydatki na oczyszczenie miasta, jakiemiby one nie były, będą zupełnie usprawiedliwione, jeżeli tylko zarząd miasta będzie mógł wskazać, że przez nie porządek i czystość w mieście utrzymał. Wszakże przynajmniej w stolicy porządek i czystość być koniecznie powinne.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 9. marca 1876 o godz. 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Wnioski na rozpisanie licytacji, celem wydzierżawienia folwarków miejskich Lewandówki i Białohorszczy. Sprawozd. radni pp. Wojewódka i Moszczański. 2) Wynik licytacji przeprowadzonej celem wydzierżawienia folwarków m. Zamarstynowa i Wulki kapitańskiej. Sprawozd. radni pp. Moszczański i dr. Semilski. 3) Prośba Jaroszyńskiego o zwolnienie z kontraktu dzierżawnego folwarku „za Gajem". Sprawozd. r. p. Dąbrowski. 4) Prośba Wojtona o zakupno w dzierżawie zostającej parceli gruntu, za rogatką Janowską położonej. Sprawozd. r. p. Dymet. 5) Wnioski o zezwolenie na extabulację praw na rzecz gminy miasta Lwowa, na dobrach „Błotnia" i „Pniatyn" hipotekowanych. Sprawozd. r. p. dr. Zuker. 6) Zabezpieczenie dostawy kamieni krawężnikowych. Sprawozd. r. p. Gostkowski. 7) Wnioski tyczące się zmiany postanowień statutu miejskiego i ordynacji wyborczej dla miasta Lwowa. Spraw. r. p. dr. Semilski.

— W imieniu Wydziału czytelni akademickiej składamy niniejszem serdeczne podziękowanie za wzbogacenie księgozbioru naszego darami: Akademii umiejętności w Krakowie, niższo-saksońskiemu Towarzystwu historycznemu, Towarzystwu br. pom. st. w. lw. i Wydziałowi krajowemu; redakcjom *Przeglądu ekonomicznego*, *Szkiców społecznych* i *Wpierodu*; księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Wpanom S. Ruszczyńskiemu, Kazimierzowi Górskiemu, E. z S. Adolfowi Lippowi, dr. Janowi Stelli Sawickiemu, Franciszkowi Smolce, dr. Ernestowi Tillowi, Władysławowi Tarnawieckiemu i Arturowi Zimmermanowi, nareszcie kolegom: A. Bieńkowskiemu, Bogumiłowi Drzewieckiemu, Karolowi Dziedzikowi, Karolowi Hausnerowi, Witoldowi Hausnerowi, Stanisławowi Obmińskiemu, Konstantemu Pieroszyńskiemu, Tomirowi Piotrowskiemu, Aleksandrowi Ponińskiemu, Józefowi Presenowi, Wojciechowi Rutkowskiemu, Karolowi Skowrońskiemu, Stanisławowi Starzyńskiemu, Władysławowi Szajnosze, Michałowi Szczepańskiemu, Alojzemu Thürmanowi, Eustachemu Wierzbickiemu i trzem nieznajomym kolegom.

Lwów dnia 7. marca 1876.

Karol Rawer,
wiceprezes czytelni akademickiej.

Szydłowski Aleksander,
bibliotekarz.

— Z pociechą dowiadnjemy się, że liczba zgłaszających się osób do świeżo założonej przez Józefa Żulińskiego Szkoły dla sług jest wca-

znaczka. Dotąd zapisało się 70 sług. Paniom należy się za to uznanie i zasługa, które po większej części same przyprowadziły sługi do zapisu. Byle tylko ten zapał prędko nie ostygł a korzyści z nowej tej instytucji wkrótce się okażą.

— Donosiliśmy, że komedję Kazimierza Zalewskiego „Przed ślubem“ przetłumaczył na czeski język p. J. Bittner, artysta czeskiego teatru w Pradze. W liście jaki odebraliśmy od p. Bittnera, wyczytujemy, iż komedja ta w czeskim przekładzie, była w Pradze przedstawioną na jego benefis dnia 11. lutego 1876 r. i doznała wielkiego powodzenia. Przekład ten wyszedł z druku nakładem Pospieszila w Pradze. Pan Bittner kończy swój list wspomnieniem majora Seweryna Korzelińskiego, którego poznał w r. 1863. Należał on do tej szlachetnej czeskiej młodzieży, która pospieszyła w szeregi powstania i był przez czas jakiś gościem ś. p. Korzelińskiego w Czernichowie pod Krakowem. Gdy huzarzy i piechota austrjacka szukając powstańców, przybyła do Czernichowa, Korzeliński ochronił go przed aresztowaniem, co dzisiaj jeszcze wspomina p. Bittner z wdzięcznością, wyrażając w liście do nas żal swój z powodu zgonu męża tak pięknego charakteru.

— Opera. Onegdaj wystąpiła panna Bianka Donadio po raz wtóry, w partji tytułowej Lunatyczki. Publiczność przyjęła ją z zapałem i z tą sympatją, jaką mają wszyscy dla znakomitych talentów, a na którą panna Donadio zupełnie zasługuje. Swym występem w Lunatyczce dowiodła ona jeszcze raz, że posiada olbrzymią szkołę, a jeszcze więcej uczucia i wdzięku w śpiewie. Skala jej głosu zupełnie jest wyrównana, a każdy ton wychodzi z jej piersi okrągło i z tą pełnią, którą można osiągnąć tylko przez długie i ciągłe ćwiczenie głosu. Jeżeli jednak swym śpiewem w Cyruliku sewilskim panna Donadio rozentuzjazmowała publiczność dla swej umiejętności śpiewu, wykonaniem ostatniej swej partji, w którą musiała wlać dużo naiwnego uczucia, uniosła wszystkich słuchaczy, wywołując już nie grzmiące oklaski, ale ową uroczystą ciszę, jaka następuje zazwyczaj w chwilach największego zachwytu. P. Zakrzewski za to tym razem nie zrobił na nas wrażenia. Zapominał on zdaje się, czasem że partja jego wymaga hamowania się w głosie. Lecz zawsze mało jest tenorów, którzyby równie jak p. Zakrzewski tę wysoką partję tak dobrze oddać mogli.

— Wiadomości policyjne. Dozorca cmentarza Łyczakowskiego znalazł zeszłej soboty po południu podrzucone pod jednym z grobów nowonarodzone dziecię płci męskiej już nieżywe. Zwłoki dziecięcia zabrane do szpitalu celem obdukcji i zarządzono śledztwo za matką tego dziecięcia. — Straż policyjna odebrała d. 6. t. m. Janowi Kokoskiemu, wyrobnikowi, kuferek skórzany, który sprzedawał w pewnym szynku, Kokoski zeznał, ze kuferek ten znalazł przed kilku dniami na ulicy. — Całą wystawę fryzjerską skradziono dnia 6. t. m. wieczór p. Władysławowi Zbijewskiemu, fryzjerowi. Wystawa wywieszoną była na ścianie kamienicy pod l. 8 przy ulicy Skarbkowskiej w szafce oszklonej, w której się znajdowały jedn warkocz siwy, dwa warkocze z ciemnych włosów, para loków itp. — Patrol policyjna przytrzymała d. 7. t. m. rano w szynku na Krakowskiem Dominika Kazluckiego, wyrobnika, który miał d. 6. t. m. w nocy skraść nowy koc, z wozu niewiadomemu dotychczas piekarzowi przed szynkiem pod l. 4 przy ulicy Żółkiewskiej. Wykazało się następnie, że skradziony koc za 2 zł. sprzedał na Krakowskiem starozakonnej Blime Chamajdes, karanej już kilkakrotnie za nabywanie rzeczy skradzionych. Kazluckiego i Chamajdes wraz z kocem skradzionym odstawiono do sądu. — Zeszłej soboty między godziną 2 a 3 z południa skradł niewiadomy dotąd sprawca z otwartego pomieszkania pod liczbą 10 przy ulicy Czarneckiego p. Tiburcemu S. dzierżawcy z Sokolnik paletot zimowy, sukienny, ciemno-popielaty, z paskiem i kapiszonem, z podszewką wełnianą w zielone paski wartości 60 zł. — Nagłą śmiercią zmarł dnia 19. lutego rażony apopleksją cygan z Siemiakowiec w powiecie Kołomyjskim. Fedor Zacharuk, wracając z Trójcy, w powiecie Śniatyńskim z wesela, na którem grał i zapewne przebrał miarę w użyciu gorących napojów.

Dnia 7. t. m. przed południem Abraham Hütt, preclarz na Krakowskiem, przytrzymał młodego chłopca, który niewiadomej osobie na ulicy chciał sprzedać siedm sznurków korali. Sprowadzony do policji chłopak zeznał po dłuższem badaniu, że się nazywa Jan Lesko, jest synem włościanina w Wielkim Hołosku, i że skradł korale ciotce swojej z niezamkniętego kuferka. — Zgubiono zeszłej niedzieli późno wieczorem na przestrzeni od ulicy Żółkiewskiej przez Krakowskie na ulicę Gródecką, skunkowy kołnierz damski, własność Emilii S. żony urzędnika kolejowego zamieszkałej pod l. 797¹/₄. — D. 8. t. m. rano w hotelu Barucha Löwa wyśledził i przyaresztował rewizor policji Brat, izraelitę Süsmana L., 17letniego syna kupca w Stanisławowie, z powodu, że zbiegł d. 6. t. m. od ojca ze Stanisławowa zabrawszy z sobą 980 zł., które miał wraz z listem oddać na pocztę. Znaleziono przy nim wszystkie zabrane pieniądze prócz 12 zł., które w podróży wydał. — Złożono dnia 7. t. m. w policji bronzowy jedwabny parasol z białą rączką, znaleziony na ulicy Krakowskiej, jeden wielki męski kalosz, który znalazł dorożkarz Nr. 155 na Nowym świecie, tudzież paciorkowy woreczek z 10 centami, znaleziony przedwczoraj w południe na ulicy Karola Ludwika.

Jędrzej Hanab, robotnik w fabryce tytoniu w Winnikach, poszukuje pasierbicy swojej Marji Halickiej, która zbiegła od niego d. 6. bm., rozbiwszy siekierą zamkniętą skrzynię i zabrawszy z sobą różne suknie i 9 zlr. gotówką. Zbiegla ma lat 18. jest wzrostu wysokiego, rumianej twarzy i była w ostatnim czasie ze Lwowa wydaloną. — Dnia 4. bm. znaleziono w miejskiej cygielni Mościckiej mężczyznę obwieszonego na sznurze, w którym poznano miejscowego powroźnika Wojciecha Jedliczkę. Z dochodzenia okazało się, iż Jedliczka, który ostatniemi czasy nadużywał miary w używaniu gorących napojów, wedłng wszelkiego podobieństwa czyn samobójczy popełnił w stanie nietrzeźwym. — Zwłoki nieznajomej kobiety, która znalazła śmierć skutkiem zmarznięcia, znaleziono dnia 3. bm. w gminie Kolińcach, w powiecie tłumackim. Kobieta ta liczyć mogła lat 35, była wzrostu średniego, włosów czarnych, twarzy okrągłej, ubrana dość porządnie jednakże lekko, w kaftanik i spodnicę w pasy czerwone i czarne. Na głowie miała letnią chustkę, a na szyi 13 sznurków fałszywych korali czerwonych i 6 zielonych, a przy sobie kartkę loteryjną marg. 797 l. 4056. Celem zbadania przynależności i nazwiska zmarłej zarządzono dochodzenie.

— Łaszki kr. 29. lutego 1876. Odpowiedź szanownym kolegom i przyjaciołom ś. p. Wincentego Wierzchowskiego na zapytanie umieszczone w nr. 48 *Gazety Narodowej*: „Wincenty Wierzchowski wyjechał był w październiku 1875 na dwa tygodnie na Ukrainę, by poznać swój po dziadku odziedziczony majątek Ostrożanę, i przedstawić się administratorowi tegoż Wmu Lipkowskiemu. Gdy po trzech tygodniach ani nie pisał, ani nie wracał, udała się zaniepokojona rodzina do Wgo Lipkowskiego, potem do innych osób w Kijowie, a nawet do wys. c. k. Namiestnictwa z prośbą, o wywiedzenie się, co się z Wincentym Wierzchowskim stało; prócz tego wysłano osobę zaufaną w celu poszukiwań za nim. Lecz to wszystko nadaremnie; aż w grudniu nadszedł list od Wgo Lipkowskiego, donoszący, że 11. października z Wincentym był w Kijowie, że 12. nocnym pociągiem wyjechał prosto do Podwołoczysk i na stacji w Koziatynie (gdzie wagony się mieniają) spostrzegłszy po trzeciem dzwonieniu, że się nie we właściwym wagonie znajduje, z pociągu już ruszającego, wyskoczył, upadł i przez trzy wagony zgnieciony został. Fakt ten skonstatowany przez władze tamtejsze, sprawdził na miejscu rodzony stryj, Julian Wierzchowski. Zdaje się więc, że niedozór konduktorów tamtejszych, noc, wreszcie przypadek były przyczyną tego fatalnego zdarzenia, które nietylko rodzinę, ale i kolegów boleśnie dotknęło. Dziękuję za współudział i pamięć, na które, jak widzę z odezwy, umiał sobie ś. p. Wincenty zasłużyć; — bo istotnie należał on do tej młodzieży, która z zamiłowaniem wiedzy i pracy, łączy szlachetne, nieutylitarne serce.

Hilary Treter.

— Bolechów, w lutym 1876. Dawno już nic nie pisaliście o tutejszej c. k. dyrekcji lasów i domen, a szkoda, bo przeszłoroczna kilkakrotna nauka, nie poszła, aby się po zawodowemu wyrazić, na buka, lecz wydała owoce jak na początek dosyć przyzwoite. Ot, aby długo nie szukać, weźmy na przykład pana szefa dyrekcji. Od ostatniego, ubiegłej jesieni umieszczonego w Gazecie artykułu, w którym go za wydawanie po niemiecku asygnat do kasy dyrekcyjnej, trochę poturbowano, zmienił on się znacznie. W pierwszej chwili sierdził się wprawdzie na ów artykuł ogniście; odstrychnął się z wielkiej aprensji zupełnie od Towarzystwa, w wolnych od zajęć chwilach zawsze tylko w domu przesiadując; spozierał przez kilka tygodni strasznie groźnem okiem na każdego, w kim sprawcę owego artykułu wietrzył; wypalił nawet podwładnym swoim urzędnikom z powinszowaniem nowego roku dynamitową filipikę za rozgadywanie po świecie tego, co się w dyrekcji dzieje. Powoli jednak przyszedł do siebie, nabrał przekonania, że nie taki bis straszny, jak go malują, i obecnie na polski język łaskawszem już raczy spozierać okiem, częściej już raczy się odezwać po polsku, [illegible]

[illegible]

— Ze Stanisławowa. Walne zgromadzenie członków Koła mieszczańskiego odbyło się dnia 5. bm. [illegible] szam o uwolnienie. Lubini. — Na odnośny wniosek jednogłośnie bez żadnej dyskusji uchwalono: Ze względu, że motywa przytoczone w rezygnacji p. L. obrażają uczucia ogółu członków, że p. L. dał się poznać jako wróg narodowości polskiej, a w życiu społecznem odznaczył się niegodnem postępowaniem, i Towarzystwo już nieraz w opinii zniesławiał, — nie uznaje się jego rezygnacji, lecz wyklucza się p. L. z Koła mieszczańskiego: Wniosek powyższy przyjęty jednogłośnie z żywym okrzykiem zadowolenia. Na wnosek p. Felicjana Milerowicza zgromadzenie uczciło przez powstanie pamięć Seweryna Goszczyńskiego. *Gaz. P.*

— **Korespondencja redakcji.** Korespondentów naszych z prowincji upraszamy o cierpliwość. Wiele korespondencyj dotąd nie zostały jeszcze umieszczone tylko dla braku miejsca.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Maurycy Orgelbrand zakłada w Warszawie drugą księgarnię a Konstanty A. Moes zakłada także księgarnię wraz z czytelnią w Białymstoku.

— Dyrektor orkiestry teatralnej w Płocku pan Jakesz, skomponował operę do libreta „Król pasterzy“, ogólne tło utworu jest sielankowe.

— Czeski tygodnik *Lumir* ogłosił „Araba“, „Jana Bieleckiego“, „Lambra“ i „W Szwajcarji“ z poematów Juliusza Słowackiego. Oprócz tego wydrukował w czeskim przekładzie „Pieśni rolników“ Kazimierza Brodzińskiego i „Czarnego domino“ Konstantego Gaszyńskiego — a wreszcie „Atamana Skałozuba“ i „Śluby Zaporożca“ Michała Czajkowskiego, który na starość tak wielce sponiewierał swoją przeszłość i siebie samego.

— W Warszawie wyszła w polskim przekładzie „Historja medycyny“ przez profesora Haesera przełożona na polski język przez dr. Aleksandra Heinricha. W pierwszym tomie jest historja medycyny w wiekach starożytnych i średnich; w tomie drugim historja medycyny wieków nowoczesnych i rozwój medycyny w Polsce.

— Jako dalszy ciąg wydanego w r. z. „Przewodnika do Tatr“ przez dr. C. A. Schernera, ukazała się świeżo w Wrocławiu druga część dziełka tegoż p. t. „Bilder und Fahrten im Süden der Hohen Tatra.“ Na podstawie podróży uskutecznionej zeszłego lata od Bogumina aż do Popradu koleją koszycko-bogumińską, opisuje autor pięknym, choć może zanadto kwiecistym stylem (z czego łatwo poznać, iż jest botanikiem) imponujące wrażenie, jakie na nim wspaniałe węgierskie Tatry wywarły. Jakby w panoramie przedstawiają się czytelnikowi zajmujące krajobrazy górskie i wycieczki do Liptowskiego Mikołaja (Lipjó-Szent-Miklos), Łuczywny, jeziora Szczyrbskiego, uroczej doliny Mięguszowskiej i jeziora Popradu; następuje opis miasteczka Popradu, miejsca kąpielowego Szczawy Sławkowskie (Schmecks), doliny Wielkiej (Velka), jezior Wielkiego i Długiego i wiele innych pomniejszych szczegółów i wycieczek w góry. Szczególnej malowniczo przedstawione są dwie wielkie groty stalaktytowe, [illegible]

— W Krakowie czcionkami drukarni *Czasu* odbito (1876) dzieło p. t. „Łuck starożytny i dzisiejszy“, [illegible] towane, snać autor nie chciał i nie mógł narażać się mściwemu rządowi, który nie tylko pismo ale myśli ściga i prześladuje; za to czasy dawniejsze są obszernie i dokładnie spisane. Autor umiał skorzystać z kronik i akt dawnych i utworzył dzieło, które zaliczy krytyka do lepszych historycznych monografii. Wiele się z niego dowiedzieć i wiele nauczyć można.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z d. 6. marca 1876 r.: Hektolitr pszenicy 70·66 kilogramów 6 zł. 22 c.; żyta 70 kilogr. 4 zł. 77 c.; jęczmienia 59 kilogr. 4 zł. 17 c.; owsa 39·66 kilogramów 3 zł. 70 c.; hreczki 57 kilogr. 4 zł. 35 c. kukurudzy 00 kgr. —zł. —c.; grochu 75 kilogr. 6 zł. 41 c.; soczewicy — kilogr. — zł. — c.; fasoli 00 kilogr. — zł. — c.; ziemniaków 81 kilogr. 2 zł. 44 c., 100 kilogr. siana 3 zł. 14 c., słomy 2 zł. 41 c. — Metr kub. drzewa twardego 5 zł. 6 c., miękkiego 3 zł. 09 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów dnia 7. marca 1876.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 31. stycznia 1876 9,075.382 zlr. 74 ct. Od 1. do 29. lutego 1876 włożyło 2409 stron 356.517 zlr. 90 ct., zwrócono 2261 stronom 310.846 zlr. 36 ct., przybyło więc 45.671 zlr. 54 ct. Zatem na dniu 29. lutego 1876 ogół wkładek 9,121.054 zlr. 28 ct. wynosił.

Kornik. Minister rolnictwa wysłał na koszt państwa uczonego entomologa w góry czeskie, aby zbadał dokładnie tryb życia kornika (Borkenkäfer), który jak wiadomo zrządza straszne szkody w tamtejszych lasach. Ma mianowicie ten uczony zbadać, czy nie istnieje jaki owad, któregoby możnaby znów użyć do wytępiania kornika.

U nas pokazał się także kornik w lasach Peczeniżyńskich, należących do dóbr ruskiej metropolii lwowskiej. O ile jednak wiadomo nam, ani ze strony rządu ani z żadnej innej strony nie przedsięwzięto dotychczas nic dla zaradzenia tej klęsce, która może stać się z czasem bardzo groźną dla lasów galicyjskich.

Przegląd leśniczy. Na liczne zapytania odpowiadamy, że *Przegląd leśniczy* prenumerować można w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie (głównie, a zresztą przez każdą księgarnię lub wprost przez urząd pocztowy; adres w Poznaniu). Przedpłata roczna wynosi dla *Galicji* 6 zł., kwartalna 1 zł. 50 ct.; z przesyłką na prowincję rocznie 7 zł. 20 ct., kwartalnie 1 zł. 80 ct.

Wiedeń dnia 6. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 943 sztuk, węgierskich 2022, niemieckich 423 sztuk, razem 3388 sztuk. Przez powódź w Peszcie przypędzono 400 sztuk wołów z fabryki spirytusu, które miejsca nie miały, dlatego także przyczyniły się do większego spędu. Galicyjskie płacono 45, 46, 47 do 48 zł. 50 c., węgierskie 44 do 53 zł., niemieckie 46 zł. do 51 zł., niesprzedanych zostało do 150 sztuk.

Wilhelm Amirowicz,
Caffe-Stierbök.

Wiedeń 6. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 943, węgierskich i morawskich 2022, niemieckich 423, razem 3388 sztuk. Targ był nadzwyczajnie kiepski, płacono galicyjskie lichsze woły 44 do 46 zł., lepsze 47 zł., jedna partja z fabryki tłumackiej 48 zł. 50 c., węgierskie 44 do 52 zł., jedna partja nadzwyczajnie ciężka i dopaszona 54 zł. za 100 kilo. Przyczyna tak wielkiego spędu była ta, że z Pesztu z fabryki spirytusu, 400 wołów przyszło, ponieważ cała fabryka stoi pod wodą do tychczas. 150 wołów zostało niesprzedanych.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierbök, Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Ministrowie węgierscy już we wtorek po południu (zamiast we środę) wyjechali do Pesztu z powodu świeżych wieści niepokojących o wylewie Dunaju.

Gazeta Lwowska donosi: Najjaśn. Pan ofiarował 800 złr. na wsparcie powodzią dotkniętej nadwiślańskiej wsi Brzegi. Arcyksiążę następca tronu był we wtorek obecnym na rozprawie ostatecznej przed wiedeńskim sądem przysięgłych w procesie o skrytobójstwo.

Jenerał Uchatius jako komandor orderu św. Szczepana, otrzymał tytuł barona.

Sąd kassacyjny we Wiedniu odrzucił wniesienie nieważności w sprawie sądeckiego rabina Halberstama.

Z Paryża d. 7, bm. donoszą: Senat i Izba deputowanych odbędą dziś przygotowawcze posiedzenia, jutro nastąpi przelanie władz a potem publiczne posiedzenie. Najskrajniejsza lewica i lewica uchwaliły na wspólnem posiedzeniu, popierać tylko jednolity gabinet, któryby rządził w duchu stanowczo republikańskim.

Przyjechali dnia 8. marca 1876.

HOTEL ŻORŻA: B. hr. Komarnicki z Sassowa. K. Grocholski z Rożysk.

HOTEL ANGIELSKI: W. Mikus z Chodorowa. A. Gostyński z Podszamian. A. Helimka z Mycowa. J. Jełowicki z Daszawy. K. Wiktor z Zarszyna. T. Zarzycki z Czołyniba. L. Jurkiewicz z Manasterzysk. H. Gutkowski z Stankowa. J. Chomiak z Nadwórny. W. Płocki z Horodkowa.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Czarnecki z Milatycz. K. Krzyżanowski z Tarnowa. K. Wettner z Wiednia.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 8. marca 1876.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	175.60.	Anglo-austr.	85.—
Unionsbank	72 75.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	194.75	Kolej południ.	109.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. przygnębione.	

Wiedeń 8. marca 1876.

godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	28.—.	Węgier. kred.	170.75
Anglo-austr.	83.75.	Unionsbank	72.—
Kolej Kar. Lud.	194.50.	Nordbahn.	183 50
Kolej południo	109.—.	Kolej Alföd.	116.—
Kolej Elżbiey	161.—.	Kolej Lw.-czer.	129.50
Węg. Nordostb.	112.50.	Rudolfsbahn	121.—
Wiener-Bauges.	20.—.	Węg. Ostban	41.—
Gal. indemniz.	86.25.	Losy z r.1864	133.50
Franco-H.Bank	40.—.	Verkehrsbahn	78.—
Losy tureckie	24.25.	Baubank-Act.	7.75
Kolej państw.	283.—.	Bankverein	68.50
Wied. Bauver.	14.50.	Losy węgier.	74.—

Marki niemiecki ct. 56.⁶⁰/₁₀₀

Usposobienie: lepsze.

Berlin, 7. marca. Russ. Banknoten 264.10 Credit. Act. 310.50 Lombarden 191.— Galizier 86 10 Staatsbahn 499.— Rumänier 26 20 Oesterr.-Banknoten 177.— Usposobienie —.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca), rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczór.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Nadesłane.

Podziękowanie.

Szanownemu gremium aptekarzy, za łaskawe zajęcie się pogrzebem nieodżałowanego męża mego śp. Teodora Torosiewicza, tudzież Wielebnemu duchowieństwu, korporacjom i Stowarzyszeniom łaskawym przyjaciołom i szanownej publiczności za współudział w pogrzebie, składam szczere podziękowanie.

We Lwowie dnia 6. marca 1876.

Józefa z Zaleskich Torosiewiczowa.

Z woli Wysokiego rządu, Wielmożny pan Józef Mięsowicz c. k. komisarz powiatowy przeznaczony na kierownika c. k. starostwa powiatowego w Turce, [illegible]

Z Wydziału Rady gminnej miasta Turki, imieniem całej gminy:

Jan Pulnarowicz, zastępca przełożonego gminy. Moses Nathan, asesor. Stanisław Granatowski. Paweł Billiński, radny. Jan Sawaryn. Iwan Pisanczyn. Fischel Schreiber.

Lwów, z Izby handlowej dnia 8. marca.

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
I. Akcje na sztukę. (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	194 —	196 —
Lwow.-Czern.-Jassy	128 —	130 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kuponu bieżącego.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
III. Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
IV. Obligi za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
V. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń, d. 6. marca. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem. (100 zł.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 6 proc.	98 70	99 —

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	74 —	74 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	25 —	25 50
Akcje bankowe.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zast. (za 100 zł.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91—	9150
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	90—	9050
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	9925	9975
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
[illegible]	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
[illegible]	69—	6950
[illegible]	6850	6880
[illegible]	— —	— —
[illegible]	22 —	2250
[illegible]	8950	90—
[illegible]	89—	8925
[illegible]	— —	9150
[illegible]	— —	8850
[illegible]	9920	9950
[illegible]	95—	96—
[illegible]	[illegible]0350	104
[illegible]	9750	9890
[illegible]	— —	96—
[illegible]	92—	9250
[illegible]	— —	— —
[illegible]	7875	79—
[illegible]	— —	82—
[illegible]	7325	7375
[illegible]	— —	7250
[illegible]	82 —	8240
[illegible]	— —	80—
[illegible]	— —	— —
[illegible]	6650	67—
Papiery loteryjne (szt.)		
[illegible]	[illegible]6525	16575
[illegible]	[illegible]2875	2925
[illegible]	[illegible]1450	1550
[illegible]	[illegible]1475	1525
[illegible]	[illegible]2925	2975
[illegible]	[illegible]1360	14—
[illegible]	[illegible]8825	8875
[illegible]	[illegible]29—	2950
(Dewizy 3 miesięczne.)		
[illegible]	[illegible]1950	20—
[illegible]	[illegible]2375	2425
[illegible]	23 —	2350
[illegible]	— —	— —
[illegible]	[illegible]5605	5620
[illegible]	[illegible]5605	5620
[illegible]	[illegible]1495	1520
Paryż 100 franek	[illegible]4565	4570

W dobrach Burkanów w starostwie Podhajce położonych, jest do wydzierżawienia od 1. lipca 1876, na lat trzy

prawo propinacji

z 5ciu karczmami, z których jedna w miasteczku Złotniki, jedna zaś na murowanym gościńcu Strusówsko-Buczackim 3 zaś we wiejskich położone. Ewentualnie mogłaby być postawioną jeszcze szósta karczma, w pozycyi bardzo korzystnej, tudzież mogłoby być przyłączonych do powyższej dzierżawy, 60 — 100 morgów gruntów ornych.

Bliższej wiadomości udzieli właściciel pod adresem **Henryk Lewicki** Lwów, ulica Wałowa l. 25 na dole, lub też BURKANÓW, o. p. Złotniki. 1490 9—10

Mieszkanie

bardzo eleganckie **3 pokoje** na II. piętrze z dużą kuchnią i werandą, z widokiem na Jabłonowskich ogród z dwoma wychodami. Osobny strych i piwnica, wspólny ogródek. Położenie najzdrowsze na Strzyjskiem l. 28, jest do wynajęcia od 1. kwietnia br. Wiadomość w handlu **Bonifacego Stillera.** 1587 6—6

OSOBA

młoda, z domu szlacheckiego, poszukuje umieszczenia jako towarzyszka przy osobie wiekowej, w razie potrzeby mogłaby także zająć się zarządem domu.

Bliższą wiadomość udzieli **Ajencja dzienników W. Piątkowskiego**, ulica Teatralna l. 9. 1734 2—3

Sprzedaż Buhaji.

W Trześniowie w powiecie Brzozowskim, ostatnia poczta Wzdów, jest u podpisanego **10 buhajków** rasy berneńskiej, maści czerwono- i czarno-srokatej, w gim roku do 2 lat mających po umiarkowanych cenach do **sprzedania.** *Rudolf Retzenstein.*

Trześniów, 4. marca 1876. 1759 2—3

Realność

pod l. 401 koło dworca kolei na Żółkiewskiem, składająca się z pomieszkania o 4 pokojach z przedpokojem, z stajnią i ogrodem, jest do **sprzedania lub wynajęcia.**

Bliższa wiadomość u adwokata DĄBCZAŃSKIEGO. 1737 2—3

Dr. CHABLE ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilityczne, zjadliwe i inne.

POMMADA przeciw **liszajom, wyrzutom.** KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.** 1037 1—48

SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.** Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. P. Mikolasch.

4 goldene Medaillen. Liebig's Company's Fleisch-Extract aus FRAY-BENTOS (Süd-Amerika). **4 Ehren-Diplome.**

Nur ächt wenn die Etiquette eines jeden Topfes nebenstehenden Namenszug in blauer Farbe trägt.

W gmachu Ossolińskich

dwa kawalerskie pokoje,

od 1. kwietnia do najęcia. Dokładniejsza wiadomość u odźwiernego. 1770 1—3

Z powodu zgonu właściciela apteki i przejścia takowej w inne ręce, **poszukuje** dotychczasowy

prowizor

tej apteki, z długoletnią rutyną i najchlubniejszemi świadectwami, **odpowiedniej posady.** Łaskawe oferty uprasza się przesłać pod adresą: **J. L. S.**, apteka cyrkularna w Przemyślu. 1723 2—3

Folwark Brylińce.

Półtory mili od Przemyśla oddalony, obejmujący około 300 morgów ziemi, jest od 1. kwietnia b. r. z wolnej ręki do **wydzierżawienia** na lat sześć wraz z zasiewami ozimemi i odsypem w ziarnie zasiewów jarych.

Bliższych warunków udzieli kancelarja zarządu dóbr **Bakończyce,** poczta Przemyśl. 1752 2 3

Stelmach

nadworny, liczący lat 27, wyrabia najnowszej konstrukcyi wozki, obeznany w stolarskiej robocie, życzy sobie swą posadę od 1go kwietnia 1876 zmienić, a to za pisemną korespondencją, lub osobistem przedstawieniem, poste restante BEŁZ, ost. poczta Sokal, **J. K.** 1726 2—2

Świeżość, Piękność i Młodość nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÊME-ORIZA

DE NINON DE LENCLOS

L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów *207, ulica Saint-Honoré w PARYŻU* i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazynie galant. P. Strzyżowskiego 1016 17—24

Ogłoszenie.

W państwie Pawłosiów

tuż przy Jarosławiu znajduje się **40** sztuk do chowu zdatnych od **15 do 18 miesięcznych buhajków** pół z ćwierć krwi Shorthorn własnego chowu od 18. marca rb. z wolnej ręki do sprzedania. 1742 2—3

Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr hr. Siemieńskiego w Pawłosiowie poczta Jarosław.

Zwracamy powtórnie uwagę Szanownych P. T. konsumentów gazu, że są obowiązani postarać się **o przerobienie swych zegarów gazowych na miarę metryczną i tychże osadzenie;** jeżeli niechcą podpaść karze i narazić się na konfiskatę zegarów gazowych.

Zarząd

Zakładu gazowego.

1740 3—3

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 1017 54—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na allcy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter pp. **Kamila Strzyżowskiego, Leou Feintucha,** w składzie K. Mikolascha we Lwowie.

---

†

Żałobne nabożeństwo

za duszę śp.

Heleny z Czajkowskich Mikułowej

Krzysztofa Mikulego

Agnieszki z Mikulów hr. Rozwadowskiej

Eugenii z Mikulów Molendzińskiej

i Józefa Molendzińskiego

odbędzie się w sobotę d. 11. marca o godzinie 10. rano w kościele OO Jezuitów,

z łaskawem współudziałem pana Karola Mikulego wraz z Towarzystwem na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian.

Lwów 7. marca 1876.

Tokarnie, maszyny *do heblowania,* **dłuta** (*Durchstoesse*) **nożyce** (*Scheerenpressen*) **do obrabiania metalów i żelaza,**

dla maszyn fabrycznych, dla warsztatów i do wszelkich reparacyj, dostarcza w odpowiedniej konstrukcji i starannie wykonane, po nizkich cenach

Maschinenfabrik

von Jeanrenaud & Co.

Wien, X. Himbergerstrasse 47.

Medal zasługi z wystawy wiedeńskiej w 1873, w Lincu 1875.

Na żądanie rozsyła się cenniki.

1130 4—24

Kowal

nadworny liczący lat 28 kawaler za dyplomem, praktyczny i oznajomiony w swoim fachu, robił w różnych fabrykach ślusarskich z chlubnemi świadectwami życzy sobie swą posadę od 1. kwietnia 1876 zmienić, a to za tutejszą pisemną korespondencją lub osobistem przedstawieniem. post restante H, D. Bełz p. Sokal.

1727 2 2

Nauczycielka,

udzielająca języków obcych, przedmiotów szkolnych i muzyki, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość listownie **Anna Z.,** w księgarni p. Wilda, Halicka 21 Lwów. 1733 1—3

Młody człowiek

z kilkoletnią praktyką w zawodzie gospodarczym, **poszukuje** w jednym z większych skarbów **posady pomocnika gospodarczego.** Bliższa wiadomość: **W. L. D.,** w BERTNIKACH poczta Monasterzyska. 1730 3 - 4

Zakład

chemiczno-kosmetyczny i kumysowy

Feliksa Michalewicza

magistra farmacji

przy ul. Jagiellońskiej (dawniej Jezuickiej) **l. 6. we Lwowie,**

wyrabia:

Kumys czyli **Wino** mleczne, jedyny środek przeciw *cierpieniom piersiowym,* katarom żołądkowym, zadawnionym chrypkom, katarom płucowym, cierpieniom wątroby, śledziony, nerek i kiszek, jako też najpewniejszy środek przeciw *suchotom* oraz **Kumys żelazowy,** środek najpewniejszy przeciw *bladaczce,* ogólnemu osłabieniu i wycieńczeniu sił.

Oprócz Kumysu nabyć można wszelkich najprzedniejszych **perfum,** własnego i zagranicznego wyrobu, wody kolońskiej, kadzideł salonowych, octów aromatycznych toaletowych, płukanek do ust, najświeższych i najwyborniejszych pomad, Goldcremów, olejków, i wody przeciw padaniu włosów, blanszów, różu, pudrów, fiksatorów i innych kosmetyków toaletowych z najniewinniejszych i nieszkodliwych środków przyrządzanych, różnego rodzaju mydeł, środków do farbowania włosów, i wywabiania plam, przetworów glicerynowych desinfekcyjnych, atramentów i t. p. po cenach nadzwyczaj **umiarkowanych;** również urządziłem sprzedaż od 2 cent. Zapewniając o najsumienniejszem wykonaniu wszystkich wyrobów zakładu mego, o *dobroci* i *świeżości* tychże, upraszam Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe względy. 1511 5—6

Owczarnia zarodowa

Negretti

założona przez śp. Antoniego Jabłonowskiego **w Hnyczu,** ze sprowadzonych matek i baranów z najcelniejszych owczarń niemieckich jest **na sprzedaż** za **przystępną cenę.** Tamże są do nabycia **barany skokowe po zniżonych cenach.** Na korespondencję odpowiada **Zygmunt Wiśniewski w Hnyczu,** poczta Rawa. 1738 3 4

We wtorek d. 21. marca 1876

odbędzie się

o godz. 11. rano w sali Rady powiatowej w Przemyślu

WALNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa Zaliczkowego rolnego w Przemyślu

Stowarz. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie przez prezesa Rady zawiadowczej hr. Krukowieckiego.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1875.
3. Sprawozdanie komisji rachunkowej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum za czas od 15. marca 1875 do 31. grudnia 1875.
4. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1875.
5. Wybór 5 członków Rady nadzorczej, a mianowicie w miejsce p. Aleksandra Dzierzanowskiego, któren zrezygnował, i wylosowanych (§. 24. statutu) panów: Bolesława Jocza, Narcyza Puchalskiego, Ferdynanda Gutkowskiego i Stanisława Gniewosza.

Za legitymacją wstępu do sali obrad, służyć będą książeczki udziałowe członków.

W myśl §. 76. statutu sporządzony bilans za r. 1875 wyłożony jest dla przejrzenia członkom w biórze Towarzystwa.

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego rolnego w Przemyślu stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Przemyśl, dnia 4. marca 1876 1757 1 2

Aleksander hr. Krukowiecki,
prezes.

Zenon Nowosielecki,
zastępca sekretarza.

Cukierki ziołowe z mchu

cena pudełka 38 ct.

Cukierki słodowe

cena 10 ct. 1373IX 11—?

W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCH we LWOWIE.

SŁABOŚCI PĘCHERZA

leczą się przez użycie SIROPU P. BLAYN. — Sirop ten zawsze z pomyślnym skutkiem przepisywany bywa przez lekarzy w Paryżu

NIEŻYT GRYPY, KATARY leczą się przez użycie SYROPU i PASTY P. BLAYN z pączków sosny morskiej i Balsamu z Tolu. — *W Paryżu,* 7, *ulica de Marché-St-Honoré.*

We Lwowie, w aptece p. Mikolasch; w Krakowie, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Warszawie, w składach materyałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego.

Fabryka maszyn G. SIGL we Wiedniu IX. Währingstrasse 47.

Rzędowe siewniki

(systemu Garetta),

sieczkarnie,

maszyny do krajania buraków,

śrotowniki itp. itp.

Najlepszy wyrób. Gwarancja.

1305 8—12

Fabryka maszyn G. SIGL, Budapeszt, obere Donauzeile 48.

Jarmark na konie.

W mieście Tarnowie odbędzie się na dniu 19. marca 1876 i następnych, wielki jarmark na konie.

Jarmark ten, na który sprowadzone konie od opłaty targowego są wolne, bywa z wszystkich jarmarków kraju naszego, najliczniej zwiedzany, i zaleca się szczególnem doborem i wielką ilością koni najszlachetniejszej rasy angielskiej i arabskiej.

Tarnów, dnia 3. marca 1876. 1760 1—3

Zupełna wyprzedaż towarów

poniżej cen fabrycznych odbywa się codzień

w BAZARZE 1765 1—3

BREYMAYERA & POŁUSZKIEWICZA we Lwowie

Zamówienia na prowincją uskuteczniają się odwrotną pocztą.

EKSTRAKT słodowy Scheringa

daleko lepszy jak piwo tak zwane słodowe, które nie ma najmniejszej wartości leczniczej. W cierpieniach piersiowych i płucowych w danych razach, także przy złem odżywieniu bardzo skuteczny środek.

W aptece pod gwiazdą **P. Mikolascha we Lwowie.**

Cena flakonu 60 ct. 1373VI 14—?

Farmaceutyczno-przemysłowy zakład **Józefa Fürsta,** *aptekarza w* **Pradze.**

Niedokrwność, osłabienie, bladaczkę, skrofuły, cierpienia nerwowe

słabości kobiece

leczą się zupełnie, zapomocą znanego sławnego przez wielu znakomitych lekarzy w kraju i zagranicą poleconego,

krew wzmacniającego med. płynnego cukru żelazistego,

Józefa **Fürsta**, apt. „zum weissen Engel" w **Pradze** na Poric.

Preparat ten ordynują następujące znakomitości medycyny: c. k. profesorowie wszechnicy, panowie: Dr. Eiselt, Dr. Halla, Dr. Jaksch, Dr. Petters, Dr. kawaler Rittersheim, Dr. Steiner, Dr. Streng itp.

Cała flaszka kosztuje 1.20 ct., pół flaszki 60 ct.

UWAGA. Ażeby uniknąć zamian, uprasza się panów konsumentów płynnego cukru żelazistego, dokładnie na to uważać, że otwór opatrzony jest kapslą metalową, na którym znajduje się wyciśnięta firma: „Apotheke zum weissen Engel in Prag am Poric, N. 10 2 2", a na etykiecie Medizinischer flüssiger Eisenzucker.

Środkiem doświadczonym przeciw cierpieniom żołądka,

jest przez prazki fakultet medyczny rozbierany i polecony

GASTROPHAN.

flakon 70 ct.

Główny skład wysyłkowy znajduje się w **Pradze** u **Józ. Fürst,** apt. „zum weissen Engel", Schillingsgasse 1071-2.

Dla cierpiących na piersi i płuca. Doświadczone i sławione

Krala prawdziwe Karolinskie ziółka Dawida,

używane bywają z najlepszym skutkiem na cierpienia płucowe każdego rodzaju, szczególnie na chroniczne cierpienia katary przewodu oddechowego i płuc, przeciw kaszlowi suchotniczemu, i jako jedyna ochrona przeciw suchotom (tuberkułom). Pakiecik kosztuje 20 ct.

Maść żelazista

leczy wszystkie odmrożenia w przeciągu 8 dni. Pudełko 40 ct.

Płynne mydło żelaziste

wyborny dotąd niczem nie zastąpiony środek od bolu zębów, przeciw puchlinie dziąseł, zranieniu, oparzeniu, zgnieceniu, poceniu się nóg, zewnętrznym chorobom naskórnym, wrzodom szkrofulicznym.

Flakon 1 zł., pół flakonu 50 ct.

Aptekarza Ed. Praskowitza

PROSZEK NA SZYJE

wyborny środek leczniczy przeciw obrzękłości szyji, kretenizmowi, szkrofulicznym opuchnięciom gruczołów, przeciw ciężkości oddechania, chrypce itp. Przy odpowiednem i ciągłem użyciu niezawodne wyleczenie.

Flakon z przepisem użycia 1 zł. 40 ct.

Piękne białe zęby czyni chinowa woda i proszek chinowy do zębów.

Woda chinowa wzmacnia zęby, niepozwala by się krwawiły dziąsła i tworzyły się osady kamienia na zębach, a przytem udziela ustom przyjemną świeżość i chłód. Flakon wody chinowej 60 ct. Pudełko proszku chinowego 30 ct. 1195 32—36

Rob Laffecteur

poleca się jako środek łagodny, smaczny na przeczyszczenia krwi. Flacon 2 zł.

Składy: we Lwowie w apt. **Piotra Mikolascha,** Zyg. Ruckera i J. Beizera, w Białej u Józ. Knauss i Er. Keler, apt., w Brodach u Ed. Liszki, apt., w Stanisławowie u H. Beilego, apt., w Stryju u J. Sieleckiego, apt., w Tarnowie, u Teneczyna, apt., w Czerniowcach u C. Alth, F. Krzyżanowskiego, L. Bełdowitz, apt. w Bojan, u L. Gärtnera, apt.

AVIS: Uprasza się we własnym interesie, przy kupnie na to baczyć, czyli etykiety, kapsla metalowa, futerał itp. zawsze opatrzone są firmą **Apotheke zum weissen Engel in Prag am Poric 1071—II;** jeżeli tych znaków nie ma fabrykat jest fałszywym.

FABRYKA MASZYN

Schenk & Tatzel

w Messendorf Freudenthal

dostarcza najlepszej konstrukcji

kompletne aparaty do wiercenia, do działania zapomocą rąk i maszyny, tudzież pojedyncze narzędzia, a to: świdry (Bohrmeissel) sztaby ciężarne (Schwerstangen), nożyce wolno spadające (Freifallscheere), śruby (Nachlassschrauben) i dłuta.

Linwy drutowe z ocynkowanego i nieocynkowanego drutu lanego, w każdej wymaganej długości i sile.

Mosiężne i żelazne pompy do oleju skalnego, angielskie kute rury do pompowania i podstawy do tych pomp, dostarcza wszelkich urządzeń dla destylarń naftowych, kotłów do destylowania i koaksu, rezerwoarów, maszyn do czyszczenia, kiblów na naftę, pomp, rury wodociągowe itp.

Zapytania załatwiają się natychmiast. 1517II 9 12

Ilustrowane cenniki na żądanie franco.

Ja Wilhelmina Rix

oświadczam niniejszem publicznie, że jako wdowa po śp. Dr. A RIX wyrabiam jedynie i wyłącznie od 16 lat sławną i niesfałszowaną **oryginalną pastę pompadour** gdyż tylko ja sama wiem tajemnice do wyrabiania tej pasty. Oznajmiając niniejszem, że rzeczona *pastę Pompadour* można dostać tylko w mem mieszkaniu **Wien, Stadt, Adlergasse Nr. 12.** przestrzegam, aby jej u nikogo innego nie kupować, gdyż obecnie nie powierzyłam nikomu składu, ani też nie urządziłam filii i zwinęłam wszystkie dawne składy z powodu *fałszowania mej pasty.* Moja prawdziwa *pasta Pompadour,* zwana także *cudowną pastą,* nigdy nie zawodzi w skutkach. Skutek tej najdoskonalszej pasty przewyższa wszelkie oczekiwanie i jest jedynym, najpewniejszym środkiem do spiesznego i niezawodnego uwolnienia się od wyrzutów i żółtych plam na twarzy, robaczków zaskórnych, piegów i pryszczyków. Gwarancja jest tego rodzaju, że się zwraca pieniądze jeśli pasta moja nie skutkuje. Rozsyłam za pobraniem pocztowem. Tabliczka tej najwyborniejszej pasty wraz z instrukcją kosztuje 1.50. Podziękowań nie ogłaszam publicznie. 1063 2—6

Galicyjski Bank Kredytowy.

Trzecie zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARJUSZÓW

Galicyjskiego banku kredytowego

odbędzie się dnia 12. kwietnia 1876 o godzinie 12. w południe

w lokalnościach banku we Lwowie przy ulicy Wałowej l. 4.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków za rok 1875.
2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego.
3. Uchwała względem podziału zysku.
4. Oznaczenie wysokości wynagrodzenia za znaki obecności na lat trzy (§. 23. statutu).
5. Wnioski Rady zawiadowczej dotyczące funduszu pensyjnego urzędników.
6. Wybór uzupełniający 2 członków Rady zawiadowczej i wybór 3 członków tejże Rady w miejsce wylosowanych (§. 14. statutu).
7. Wybór Wydziału rewizyjnego na rok 1876.

Ponowie akcyonaryusze, mający zamiar wziąć udział w tem zgromadzeniu, zechcą stosownie do przepisu §. 34. i 36. statutu złożyć swoje akcye z kuponami **najdalej do dnia 29. marca b. r.** w kasie Towarzystwa we Lwowie, lub w Banku angielsko-austryackim we Wiedniu, gdzie otrzymają zarazem karty legitymacyjne do wstępu na to zgromadzenie uprawniające. 1727 1—3

Lwów, d. 1. marca 1876.

Rada zawiadowcza.

Sofa okrągła

(**Puff**),

w bardzo dobrym stanie, do większych salonów, kasyn, wystaw obrazów, lub muzeów bardzo przydatna, jest do **sprzedania.** 1791 1—3

W Pierwszym Składzie Obrazów olejno-druk.

Plac Marjacki l. 6 we Lwowie.

Miłośnikom gwoździków

poleca swój stary, dobrze renomowany, w roku zeszłym, najwyborniejszemi gatunkami wzbogacony zbiór dobrze zakorzenionych, ślicznych szczepków **gwoździkowych.** Tuzin w 12 gatunkach wraz z opakowaniem 2 zł. 20 c., 25 sztuk 4.20, 50 sztuk 8.40, 100 sztuk 16.60. Sprzedaje się za gotówkę, lub za pobraniem pocztowem. Wykazy na żądanie gratis. 1174 1—2

Michael Bullmann, in Klatau, Böhmen.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY w PARYŻU

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault & Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy, za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z esencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy. 1031 7 11

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaittera.

Koriozot

jako najwyborniejsze smarowidło skór, robiące ją miękką, gibką i nieprzemakalną i powiększające trwałość jej w czwórnasób, poleca kilogram po 2 zł. 72 ct. 1691 5—6

Handel hurtowny

O. T. WINCKLER

we Lwowie.

Pewne ustalone

Towarz. asekuracyjne

zamierza we wszystkich odpowiednich miejscach c. k. austrjackiego państwa ustanowić

zdolnych zastępców

za wynagrodzeniem prowizji i za złożeniem kaucji.

Reflektujący zechcą ofrankowane oferty z podaniem bliższych stósunków i rekomendacji pod lit. D. K. A. nadesłać do **Central Annoncen Expedition von G. L. Daube et Co. Dresden,** Altmark 15. 1113 2—2

Choroby dzieci.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU

SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności leczenia obecności jodu, który się w nim znajduje, na nieszczęście wiele osób niemoże znosić tranu wielorybiego.

Syrop chrzanowy z jodem nie ma tych niedogodności, i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha, która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym, z roślin anti-skorbutycznych, jak chrzan i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryskich, kiedy idzie o wyleczenie: limfatyzmu, skrofułów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci młodych a znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. — Nieoceniony jest w pierwszych początkach suchot, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych. 1032 9—22

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaitera.

Do l. W. 5273.

Ogłoszenie konkursu

w celu nadania wsparcia dożywotniego z fundacji ś. p. Pelagii Russanowskiej.

Wydział krajowy w skutek opróżnienia jednego miejsca wsparcia dożywotniego we fundacji ś. p. Russanowskiej, tudzież w skutek odnośnego wniosku kuratora JW. Piotra hr. Moszyńskiego, iż opróżnione miejsce innej osobie udzielić zamierza, ogłasza niniejszem następujący konkurs:

Prawo do pobierania wsparć dożywotnich z tej fundacji, mają inwalidzi wojskowi polskiego pochodzenia, rzymsko-katolickiej religii, tak łacińskiego jakoteż grecko-unickiego, i ormiańskiego obrządku, lub też inne osoby polskiego pochodzenia rzymsko-katolickiej religii, tak łacińskiego, jakoteż grecko-unickiego lub ormiańskiego obrządku, które w jakim bądź innym zawodzie zasługi dla kraju położyły i znajdują się w potrzebie.

Prawo nadania wsparć dożywotnich przysługuje kuratorowi fundacji JW. Piotrowi hr. Moszyńskiemu, wszakże za dekretami przez Wydział krajowy wystawionymi.

Wzywa się przeto wszystkie powyż nadmienione osoby, które z uprawnienia swego do użytkowania z tej fundacji korzystać pragną, ażeby w przeciągu dni trzydziestu od daty trzeciego ogłoszenia tego konkursu w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" wniosły swe pisemne, tudzież o ile być może udokumentowane podania do Wydziału krajowego, a w szczególności dołączyły także stosowne świadectwa co do wykazania religii i obrządku jakoteż i ubóstwa. 1762 2—3

Z Wydziału krajowego.

Lwów, dnia 3. marca 1876.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej", J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skeri.